Nr 51. Kraków, dnia 17 grudnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K
w Ameryce . . 1 dolar 50 cent.
Numer pojedynczy 12 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Mocarstwa centralne proponują Europie pokój!

Przynosimy Wam dzisiaj, drodzy Czytelnicy, wiadomość, która drżeniem wzruszy Wasze serca: Austro-Węgry i Niemcy zaproponowały dnia 12 b. m. państwom nieprzyjacielskim natychmiastowe podjęcie rokowań pokojowych.

Jest to wypadek pierwszorzędnego historycznego znaczenia, wypadek, który w całym świecie wywarł olbrzymie wrażenie. Oto państwa centralne, Austro-Węgry i Niemcy wraz ze swymi sojusznikami Bułgaryą i Turcyą, po półtrzecia roku wojny, po szeregu wspaniałych zwycięstw, po podbiciu czterech królestw, świadome swej siły i niezniszczalnej potęgi, wyciągnęły ku swoim wrogom dłoń i zaproponowały koniec tych straszliwych zapasów, które w ciągu dwóch i pół lat podcięły cały rozwój kulturalny Europy. Dnia 12 b. m. zwróciły się państwa centralne do państw wrogich i państw neutralnych z przedstawieniem, że dalsza rzeź jest bezcelową, że o zniszczeniu tych państw, do czego zmierzała koalicya, dziś bardziej niż przedtem mowy być nie może, że więc nadeszła pora, aby się porozumieć co do pokoju. Nota, jaką w tej sprawie wysłano do rządów państw nieprzyjacielskich, zredagowana w tonie stanowczym, podnosi, że mocarstwa centralne nie dybią na niczyją własność, nie chcą zaborów, nie chcą niczyjego zniszczenia, że świadome swej niezniszczalnej siły, gotowe są podjąć rokowania o pokój, któryby był honorowym i zapewniał ich narodom byt i swobodę rozwoju. Komentarz, dodany do noty, wskazuje, że wszystkie narody walczące wykazały swoją ogromną siłę, że wszystkie dokonały czynów bohaterskich, że wszystkie wydobyły z siebie to, co tylko wydobyć mogły, powinny więc porozumieć się, aby zaprzestać dalszego krwi rozlewu, który nie ma celu, bo mocarstwa centralne zniszczyć się nie dadzą, udowodniły w ciągu dwóch lat wojny swoją potęgę i niezniszczalność i gotowe są prowadzić walkę obronną dalej, a doświadczenie dwóch lat wojny poucza, że dalsze jej trwanie niczby nie zmieniło w korzystnem położeniu mocarstw centralnych.

Intencye państw centralnych streszczają się najlepiej w nocie pokojowej, którą z ich polecenia wręczono rządom państw nieprzyjacielskich. Nota ta brzmi:

Deklaracya pokojowa mocarstw centralnych.

„Najstraszniejsza wojna, jaką świat kiedykolwiek widział, szaleje prawie od dwu i pół lat w znacznej części świata. Ta katastrofa, której węzły tysiącletniej cywilizacyi nie zdołały przeszkodzić, dotyka ludzkość w jej najcenniejszych zdobyczach. Zagraża on przemienieniem w gruzy duchowego i materyalnego postępu, który z początkiem XX. stulecia był dumą Europy. Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy: Niemcy, Bułgarya i Turcya okazały w tej walce niezwyciężoną siłę. Osiągnęły one nad swym co do liczby i materyału wojennego przeważającym nieprzyjacielem, potężne sukcesy.

Niewzruszenie trzymają one swe linie wobec ciągle powtarzanych ataków swych nieprzyjaciół.

Najnowsze uderzenie na Bałkanach zostało szybko i zwycięsko zgniecione. Ostatnie wydarzenia dowodzą, że także dalsze trwanie wojny nie zdoła złamać ich siły oporu, lecz że raczej ogólne położenie usprawiedliwia oczekiwanie dalszych sukcesów.

Dla obrony swego bytu i swej swobody narodowego rozwoju zostały sprzymierzone cztery mocarstwa

zmuszone do chwycenia za broń. Także czyny chwały ich wojsk nic w tem nie zmieniły. Zawsze trwały one w przekonaniu, że ich własne prawa i uzasadnione żądania nie stoją w sprzeczności do innych narodów.

Nie idzie im o zgniecenie lub zniszczenie swych przeciwników.

Świadome swej wojskowej i gospodarczej siły i w razie potrzeby gotowe do prowadzenia narzuconej im walki aż do ostateczności, ale równocześnie przejęte życzeniem zapobieżenia dalszemu przelewowi krwi i zakończeniu okrucieństw wojny,

proponują cztery sprzymierzone mocarstwa przystąpienie natychmiastowe do rokowań pokojowych.

Propozycye, jakie podczas tych rokowań przedłożą, i które zmierzają do zabezpieczenia honoru, bytu i wolności rozwoju swych ludów, tworzą według ich przekonania stosowną podstawę do przywrócenia trwałego pokoju.

Jeżeli mimo tej propozycyi pokoju i pojednania walka miałaby dalej trwać, to cztery sprzymierzone mocarstwa są zdecydowane prowadzić ją aż do zwycięskiego końca. Ale odrzucają uroczyście wszelką za to odpowiedzialność wobec ludzkości i historyi.

C. i k. rząd ma zaszczyt prosić za pośrednictwem Waszej Ekscelencyi rząd..... o podanie tego doniesienia do wiadomości rządu....“

Jaśniej i prościej, niż w tej nocie, sprawy postawić nie można. Jest to uczciwe, jasne i otwarte postawienie sprawy, podanie wrogom ręki w świadomości siły i zwycięstwa dla dobra ludzkości. Teraz głos mają rządy państw koalicyi. Jeśli notę tę przyjmą i na podjęcie rokowań pokojowych się zgodzą, to staniemy w jednej chwili przed końcem wojny. Jeśli się nie zgodzą, wojna rozpęta się na nowo. Ale państwa koalicyi ściągną na siebie klątwę historyi i potomności, bo odrzucenie teraz pojednawczej ręki mocarstw centralnych byłoby istotnie zbrodnią na ludzkości i cywilizacyi. W najbliższych dniach nastąpi odpowiedź państw koalicyi, a temsamem rozstrzygnie się pytanie: pokój, czy dalsza wojna.

Pisząc o tem, musimy z całą serdeczną wdzięcznością przenieść nasze myśli do tronu cesarza Austro-Węgier. Ogłoszono urzędowo, że plan zaofiarowania pokoju Europie zrodził się w rządzie wiedeńskim. Młody cesarz Austro-Węgier, który w swoim manifeście zaznaczył dobitnie swoją miłość pokoju, rozpoczął rządy od usiłowania przywrócenia tego przez wszystkich upragnionego pokoju. Czyż nowy władca mógł piękniej zacząć swoje rządy? Oby Bóg pobłogosławił te Jego dążenia, oby wkrótce przyoblekły się one w kształty rzeczywiste, a wszystkie narody pospieszą z podzięką. Jeśliby jednak wróg dążenie to pokrzyżował, ludy monarchii tem zwarciej staną koło tronu monarchy, bo będą wiedzieć, że zostały do przedłużenia wojny szaleństwem wrogów zmuszone.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Odbudowa Galicyi.

We wtorek 5-go grudnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta namiestnictwa, p. Grodzickiego, trzecie posiedzenie Rady przybocznej sekcyi budowlanej Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi.

Szef sekcyi, p. radca dworu Ingarden, przedłożył sprawozdanie z czynności, oraz przybliżony kosztorys odbudowy kraju. — Budowa tymczasowych stodół i domków nie została jeszcze ukończoną z powodu trudności przewozu koleją i furami. — W grudniu r. b. rozdano przedsiębiorcom krajowym budowę 1,765 tymczasowych domków z brusów, ośm centymetrów grubych, o powierzchni 50 m² po cenie 4.500 koron (loco stacya nadawcza), bez dachówki, bez poddasza i podmurowania. Koszta takiego domku wynosić będą około 5.000 koron. W niektórych miastach zestawienie statystyki (szkód i odbudowy) poruczono inżynierom cywilnym. Kontrakt z galicyjską spółką przemysłu drzewnego, która miała zakupywać drzewo w Galicyi dla Centrali, rozwiązano.

W sprawie planów regulacyi miast i miasteczek odbyła się w Centrali narada zastępców Wydziału krajowego i zastępców sekcyi budowlanej, która ustaliła zasady i zaleciła powiększenie sił technicznych dla projektów regulacyjnych tak w Centrali, jak i Wydziale krajowym, oraz przeniesienie biura dla regulacyi miast z Biały do Krakowa.

Typy drzwi i okien dla włościańskich budynków mieszkalnych zostały sporządzone, a dla zaopiniowania tych typów zaproszeni będą posłowie: Średniawski, Bojko i Witos.

Co do typów folwarków, to plany wzorowe nie mogły być jeszcze opracowane, ponieważ nie nadeszły odpowiedzi na rozesłane kwestyonaryusze.

W końcu podał do wiadomości Rady przybocznej p. Ingarden przybliżony kosztorys definitywnej odbudowy kraju, z którego okazuje się, że odbudowa wsi wraz z kościołami, cerkwiami i szkołami ludowemi kosztować będzie półtora razy tyle, co odbudowa miast i miasteczek, a pięć razy tyle, co odbudowa obszarów dworskich. Koszta definitywnej odbudowy włościańskiego domu mieszkalnego (murowanego lub drewnianego), 12 metrów długości a 7 metrów szerokości (o powierzchni 84 m²), składającego się z 2 izb, kuchni, sieni, komory i piwnicy, preliminuje p. Ingarden na 7.560 koron (po 90 K od 1 m²), koszta zaś budynków gospodarczych: stodoły o powierzchni 80 m² (po 40 K od 1 m²), stajni 20 m² (po 70 K od 1 m²), wozowni 10 m² (po 35 K od 1 m²), chlewu i kurnika 10 m² (po 50 K od 1 m²), na 5.625 K, tak, iż koszta całej zagrody włościańskiej wyniosą 13.185 koron.

Z wiosną roku 1917 ma się rozpocząć definitywna odbudowa w zachodniej części kraju, a doraźna pomoc udzielaną będzie w powiatach wschodnich.

Po koniec maja r. b. wydano na tymczasowe pomieszczenie ludności bezdomnej z funduszów zapomogowych 18,736.243 koron, a po koniec listopada r. b. z kredytu 55-cio milionowego 40,688.586 koron.

Sekcya budowlana zajmuje się obecnie opracowaniem dalszych typów budowli, oraz projektami zmiany ustaw budowlanych, która to zmiana na wniosek Wy-

działu krajowego ma być wprowadzoną w drodze cesarskich rozporządzeń.

W dyskusyi, która się toczyła przez cały dzień, a w której brali udział wszyscy obecni członkowie Rady, wystąpili posłowie hr. Lasocki i Kędzior przeciw budowie domków według typu przedsiębiorców o ścianach z brusów, ośm centymetrów grubych, a oświadczyli się za budową domków według pierwotnego typu Centrali o ścianach z drzewa (13 do 15-tu centymetrów grubości), zwłaszcza w powiatach między Wisłoką a Sanem, gdzie z powodu blizkości puszczy Sandomierskiej domki takie mogą być zbudowane w granicach sumy 5.000 koron. Wskutek tego sprzeciwu 200 domków, przeznaczonych do okręgu mieleckiej ekspozytury budowlanej (powiaty: Mielec, Tarnobrzeg, Ropczyce i Kolbuszowa) postawionych będzie w innym okręgu, a ekspozytura mielecka stawiać będzie domki we własnym zarządzie według typu pierwotnego, albo też udzielać będzie zaliczek i materyałów budowlanych właścicielom, którzy sami zajmą się budową.

Profesor Gałęzowski oświadczył się za ustanowieniem osobnej komisyi dla oceny planów regulacyjnych, zapowiedział urządzenie dwutygodniowego kursu dla regulacyi miast w Akademii sztuk pięknych w Krakowie i domagał się rychłego usunięcia gruzów w zburzonych miastach, celem uzyskania materyału budowlanego (cegły i szutru), który to materyał z czasem zniszczeje.

Z pomiędzy licznych wniosków, stawianych przez prof. Obmińskiego, nadradcę budownictwa Kłeczka, prof. Gałęzowskiego, Dra Makucha, tudzież posłów Kędziora i hr. Lasockiego, wiceprezydent p. Grodzicki przyjął propozycye:

1) p. Kłeczka, aby przed posiedzeniem 4-tego stycznia 1917 r., projekt nowel do ustaw budowlanych udzielić dwom członkom Rady;

2) prof. Gałęzowskiego, aby poddać rewizyi typy domków i usunąć gruzy w zburzonych miastach w miarę możności;

3) p. dra Makucha, aby zaznajomić włościan z typami budowli i postanowieniami nowel do ustaw budowlanych;

4) p. Kędziora, aby plany regulacyjne udzielić członkom Rady do przejrzenia, oraz ustanowić taryfę przewozu materyałów budowlanych na podstawie opinii ekspozytur (w myśl obowiązującego rozporządzenia ministerstwa handlu);

5) hr. Lasockiego, aby w składach materyałów budowlanych ustanowioną została taryfa.

Uchwalono także wnioski hr. Lasockiego: 1) aby Centrala obliczyła koszta domków i oddawała ich budowę interesowanym, wypłacając należytość ratami; 2) aby wypłacano bezdomnym komorne po 6 koron od głowy rodziny, a po 4 korony od każdego członka rodziny.

W poruszonej przez hr. Lasockiego sprawie zapomóg finansowych na narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, odzież i t. p. odczytał wiceprezydent p. Grodzicki ustęp z okólnika Centrali z dnia 10-go listopada 1916 roku, którego streszczenie podajemy w dzisiejszym numerze „Piasta“.

Zapomogi finansowe dla ludności, dotkniętej wypadkami wojennymi.

W numerze 35 „Piasta“ z d. 27 sierpnia 1916 r podaliśmy zasady, według których udzielają powiatowe władze polityczne i namiestnictwo (obecnie centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zapomóg bezzwrotnych ludności, dotkniętej wypadkami wojennymi po myśli reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z 16 sierpnia 1915 r. L. 43.111, które to ministerstwo **ze względu na nagłość akcyi tam, gdzie chodzi o właścicieli gruntów włościańskich, poleciło władzom informować się o stanie ekonomicznym włościan w najkrótszej drodze u lokalnych organizacyj kredytowych, a wszystkie korespondencye przedkładać telegraficznie lub telefonicznie.**

Zapomóg tych udziela rząd na zakupno narzędzi rolniczych i rękodzielniczych, sprzętów, odzieży i t. p., a to **do kwoty 500 koron starostwa, powyżej zaś 500 koron namiestnictwo** (centrala krajowa dla odbudowy Galicyi).

Mimo przypomnień ze strony namiestnictwa, akcya ta nie była prowadzoną skutecznie przez starostwa, bo chociaż 69.216 domów mieszkalnych zostało zniszczonych przez wojnę w 60 powiatach (według wykazów, sporządzonych do końca maja 1916 r.) — suma wypłaconych zapomóg po upływie roku wynosiła 11 sierpnia 1916 r. zaledwie 2,045.500 koron, a podniosła się do 5 grudnia 1916 r. na 2,507.925 kor.

Z tego powodu Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi okólnikiem z 10 listopada 1916 roku L. 2.172. I. przypomniała ponownie tę sprawę starostwom, jak należy postępować, aby z tej doraźnej pomocy państwowej mogły korzystać **w jak najszerszej mierze te warstwy ludności z pośród drobnych rolników, rękodzielników, kupców i t. d.**, które bezwarunkowo na tę pomoc zasługują. W tym celu poleciła Centrala starostwom stosować się do następujących wskazówek:

1. O ile starostwo wyczerpało udzielony kredyt, **ma natychmiast** przedłożyć umotywowany wniosek na przyznanie nowego kredytu.

2. Jeżeli w powiecie znajdują się osoby, obdzielone już zapomogą, mniejszą niż 500 koron, a potrzebują dalszej zapomogi, może starostwo po szybkiem sprawdzeniu nieodzownej potrzeby udzielić dalszej zapomogi, która łącznie z pierwszą zapomogą nie przenosiłaby 500 koron. Gdyby zaś i ta zapomoga nie wystarczała, ma starostwo przedłożyć Centrali indywidualnie konkretny wniosek na udzielenie wyższej zapomogi, przenoszącej kwotę 500 koron.

3. Podania, wnoszone do namiestnictwa (centrali krajowej) odstępowane będą do załatwienia starostwom, które też będą zawiadamiane o zapomogach, udzielonych bezpośrednio przez namiestnictwo.

Centrali krajowej zależy na tem, **aby akcya cała prowadzoną była celowo, z pewnym dla danej okolicy ustalonym planem i w jak najszerszym stylu.** O ile w danej miejscowości jest to wskazanem, ma starostwo **organizować pomoc w naturze**, co nie wyklucza jednak **subwencyi na budowę budynków, opłaty czynszów za mieszkania i t. p.**

Centrala zaleca też starostwom zamawiać we większych ilościach artykuły potrzebne, stosownie do zapotrzebowania interesowanych, w porozumieniu z organizacyami zawodowemi, n. p. urządzeń warsztatowych, maszyn do szycia i t. p. z organizacyami krawców lub szewców, narzędzi zaś rolniczych, maszyn ręcznych i t. p. z organizacyą rolników.

Centrala zwraca uwagę starostw na **potrzebę pozostawania w ścisłym kontakcie ze stowarzyszeniami przemysłowemi, z wydziałem powiatowym, z krajowym patronatem dla rękodzieł i drobnego przemysłu, z reprezentantami rolnictwa, organizacyami kupieckiemi, istniejącemi w danej okolicy, tudzież z książęco-biskupim komitetem w Krakowie i jego delegacyami po powiatach, wreszcie c. i k. komend rejonowych.** Centrala poleca starostwom utworzyć z tych korporacyj **stały komitet doradczy** i, opierając się na wnioskach tego komitetu, **rozwinąć jak najszerszą akcyę ratunkową, zastosowaną do potrzeb danej grupy zawodowej.**

Interesowani mogą sobie sami zamówić narzędzia, maszyny, aparaty domowe i t. d. i przedłożyć starostwu rachunek, nie przekraczający kwoty 500 koron.

Starostwa liczyć mogą na jak najdalej idące poparcie Centrali krajowej, winne jednak **rozwinąć inicyatywę i na podstawie własnej znajomości rzeczy, jak i na podstawie dat, dostarczonych przez wymienione korporacye, które do współpracy powołać należy, postulaty przedkładać centrali.**

Centrala krajowa wyraża przekonanie, że starostwa w interesie ludności, zrujnowanej wypadkami wojennymi, rozwiną jak najintenzywniejszą działalność i temu działowi pomocy poświęcą szczególniejszą osobistą uwagę i opiekę, i wzywa starostwa do przedkładania regularnych **sprawozdań miesięcznych**, w jaki sposób użyte zostały fundusze i w jakich rozmiarach należałoby tę w obecnych warunkach najskuteczniejszą akcyę rozwinąć, aby sfery interesowane i kraj odniosły z niej pożytek.

Za wydanie powyższego okólnika należy się prawdziwe uznanie dla kierownictwa Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi, zwłaszcza za powołanie do współdziałania organizacyj zawodowych i wydziałów powiatowych, gdyż starostwa wskutek codziennie prawie wydawanych nowych rozporządzeń ministeryalnych, spowodowanych stanem wojennym, są zanadto najrozmaitszemi agendami obarczone. Należy się spodziewać, że obecnie włościanie przy udzielaniu zapomóg finansowych w myśl intencyi władz centralnych więcej będą uwzględniani (w powiecie tarnobrzeskim bowiem na 45.000 kor. zapomóg otrzymali włościanie zaledwie 2.400 kor., jak to zakomunikowano na ostatniem posiedzeniu Radzie przybocznej sekcyi budowlanej). Zauważamy jednak, że w okólniku centrali pominięto lokalne organizacye powiatowe włościańskie, t. j. **spółki oszczędności i pożyczek**, które w myśl reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z 16 sierpnia 1915 r. L. 43.111 przy tej akcyi winny być zapytywane o opinię co do stanu ekonomicznego włościan. *A. K.*

Listy od Braci z Królestwa.

Z ziemi Radomskiej.

Łagów, w listopadzie.

Osada (miasteczko) Łagów leży przy budującej się szosie Kielce—Opatów w oddaleniu trzech mil od Opatowa, pięciu mil od Kielc, u południowego podnóża gór Swiętokrzyskich, ze starożytnym klasztorem na Łysej Górze, zamienionym przez Moskali w więzienie.

Osada liczy przeszło 3 tysiące dusz, posiada sąd z obieralnym sędzią i ławnikami, 3-klasową szkołę, urząd lasowy, aptekę, kopalnię ołowiu i miedzi, tudzież urząd parafialny. Gleba piaszczysta i kamienista; urodzajna gleba sandomierska zaczyna się w połowie drogi do Opatowa. Naokoło znajdują się olbrzymie lasy szpilkowe przeważnie (nierzadko znachodzą się polskie modrzewie), tudzież niewyzyskane pokłady marmuru świętokrzyskiego, pod samym Łagowem zaś kamień wapienny, wypalany w kilku wapiennikach, jak również glinka fajansowa, wysyłana także do Galicyi. Ludność zamiłowana w hodowli koni, to też podczas jarmarków, słynnych na całą Polskę, na olbrzymim, prostokątnym rynku nierzadko spotykało się handlarzy z Krakowa i Wrocławia.

W okolicy pełno pamiątkowych miejsc. Tuż pod Łagowem znajduje się mogiła żołnierzy polskich, padłych tu w r. 1831. W roku zaś 1863 w górach Swiętokrzyskich zorganizował z powstańców regularny prawie korpus generał Langiewicz i tu walczył, stojąc jakiś czas w Łagowie kwaterą na plebanii wraz z dwoma uzbrojonemi kobietami, któremi zapewne były Henryka Pustowojtówna i Zofia Dobronoki. Po Langiewiczu uwijali się tędy jego pułkownicy: Czachowski i Chmieliński, tudzież generał Bosak-Hauke, o którym opowiadają, iż zginął w lasach i tam został pochowany; musiał to jednak być jakiś powstaniec z papierami Bosaka.

W wojnie obecnej był Łagów świadkiem wszystkich przemarszów wojskowych i paru bitew, od pierwszej ofenzywy na Lublin do odwrotu Moskali z nad Nidy. Podczas odwrotu z pod Dęblina polskie pułki armii Dankla stawiły Moskalom w górach Świętokrzyskich zacięty opór. W walkach tych klasztor świętokrzyski uległ zniszczeniu. Dostał się tu wówczas do niewoli pod Włostowem współpracownik „Przyjaciela Ludu“, chorąży Fryderyk Krasicki. W maju zaś 1915 r. walczył pod Łagowem batalion VI. kapitana Fleszera (dziś majora i komendanta 7 pułku piechoty Legionów), straciwszy pod Modliborzycami młodego kapitana Grudzińskiego. Szefem sztabu operującego tu korpusu był hr. Szeptycki, dziś brygadyer Legionów.

Po tych ostatnich bojach zapanowały w Łagowie stosunki prawie normalne. Patryotyczne mieszczaństwo samorzutnie usunęło język rosyjski ze szkoły, stwarzając przytem z 1-klasowej szkoły 3-klasową. Założono stowarzyszenie spożywcze, które pomyślnie się rozwija. Budowa szosy daje ludności bezrobotnej pracę, nieźle płatną. Założona czytelnia rozwija się pomyślnie. Oficer werbunkowy Legionów, poseł Reger, natrafił tu, urządzając zgromadzenie, na grunt bardzo podatny. To też manifest, wskrzeszający po 120-letniej niewoli samoistne państwo polskie, wywołał prawdziwy entuzyazm. Wszystkie domy udekorowano chorągwiami o barwach biało-czerwonych. Wieczorem zaś urządzono pochód z impro-

wizowanymi lampionami, na czele którego kroczyło nauczycielstwo z dziećmi szkolnemi, straż ogniowa w szeregach, wreszcie tłum publiczności. Podczas pochodu śpiewano pieśni patryotyczne, górnicy zaś oddawali dynamitem strzały honorowe. Wśród okrzyków: „Niech żyje niepodległa Polska!“ pochód rozwiązał się późną nocą.

Kończąc, nadmieniam jeszcze, iż „Piast“ przychodzi tu w kilku egzemplarzach i jest rozchwytywany.

Mieczysław Rzeszótko.

Z ziemi Lubelskiej.

Jak lud polski przyjął ogłoszenie państwa polskiego, wiadomo powszechnie. Ten lud, najniesłuszniej w świecie posądzany o moskalofilstwo, zachowaniem się swojem udowodnił, jak dalekim jest od tęsknoty za Moskalem, jak czekał na wyrwanie się ze szpon rosyjskich i na odzyskanie niepodległości. Wymownym dowodem uczuć ludu polskiego jest nadesłany nam w formie rymowanej, w formie wiersza, list od jednego z Braci Królewiaków z okolic Zamościa w gubernii lubelskiej, chłopa-samouka, list, który poniżej przytaczamy:

WITAJ, POLSKO!

Odwróćcie się oczy świata całego
Od wszelkich zajęć życia codziennego
I utkwijcie razem, z daleka i z blizka,
W te oto niezwykłe, cudne zjawiska:
Oto Polska, matka nasza, cierpiąca
Cała, jak więzień, w kajdanach jęcząca,
Z przeszło stuletniej niewoli Moskala
Dzięki Niebiosom już się wyzwala.

Już błyska gwiazda lepszej przyszłości!
Już nas olśniewa promień wolności!
Tak! już opadły ciężkie kajdany,
Któremi każdy był krępowany.
Już wolniejszymi dziś się czujemy
Obywatelami na własnej ziemi!

Połączcie się serca jednako tchnące,
Zbudźcie umysły, dotąd drzemiące,
I skupcie się razem ze swemi myślami
W jedno ognisko z Legionami!

„Jeszcze nie zginęła — póki żyjemy!“
Święto zmartwychwstania już dzisiaj święcimy!

O, raduj się miasto i wiosko ze siołem!
Niech miłość ze zgodą połączą cię społem
I witaj tę Polskę, biorąc się do dzieła,
Kiedy się dzisiaj nam już uśmiechnęła!

O, witaj! witaj! witaj! zmartwychwstała,
Wolna, niepodległa, Polsko wspaniała!
Oto w niewoli my zrodzone dziatki
Ścielem się do stóp Twych, wolnej znowu matki.

Jakób Raciborski,
włościanin-samouk z Mokregolipia.

Z ziemi Kieleckiej.

Trzebienice, w listopadzie.

Kochani Bracia! Dzielę się z Wami radością, jaką odczuł naród polski w Królestwie z powodu radosnej nowiny, jaka rozległa się po ziemiach Królestwa, że po tylu trudach i nadziejach przyznano niepodległość Królestwu Polskiemu. Dzień 5-go listopada obchodziliśmy jako jedno z największych świąt. Dnia tego przecież wyglądali nasi ojcowie przeszło sto lat. O wolność przelano niejedno morze krwi polskiej. Tysiące naszych braci zginęło w tajgach Sybiru lub na szubienicach. — Cieszyło się wielu starców, że, żyjąc na ziemi ojczystej, która była zakuta w kajdany, choć w ostatnich swych dniach życia doczekają się jaśniejszych dni dla ojczyzny. Wielką radość przepełniła serca młodzieży, że już pękły kajdany, które więziły naszą Ojczyznę, że nastały dni, w których każdy będzie mógł oddychać wolnością, jak świeżem powietrzem w pięknej majowej wiośnie i odtąd stanie się obywatelem niepodległej Ojczyzny.

W dniu 5-go listopada b. r., od samego rana naród stał gromadami i opowiadał o szczęściu, jakie spotkało naszą Ojczyznę. Pod kościołem parafii Szreniawskiej powiewał sztandar narodowy z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Legionista, p. S p y c h a l s k i, instruktor przedwojenny Kółek rolniczych, wygłosił piękną mowę o ogłoszeniu niepodległości, poczem naród udał się do kościoła, upadł na kolana przed ołtarzem Matki Bożej i przy dźwiękach organów i pieśni „Boże, coś Polskę“, błagał Boga i Matkę Najświętszą o zwycięstwo nad wrogiem.

Kochani Bracia, którzy czujecie duchem polskim, bierzmy się do czynu, pomagajmy zmartwychwstającej Ojczyźnie! Porzućmy niezgodę, pychę, zarozumiałość i rozdwojenia, a b i e r z m y s i ę w s p ó l n i e d o c z y n u. Nie zważajmy na przeszkody, jakie nam stawiają wrogowie Ojczyzny, idźmy przez ciernie i głogi, bierzmy się do czytania, do oświaty, pielmy te chwasty na ojczystej niwie, których tak dużo wyrosło, bo któż się do tego weźmie, jeżeli nie my młodzi! Patrzmy, jak nasza Ojczyzna, ubroczona krwią różnych narodów, zorana kulami, zniszczona prawie do szczętu — trzeba ją o d b u d o w a ć n a n o w o. Musimy się do tej odbudowy przygotować odbudową ducha!

Nasz ukochany „Piast“ nie poskąpi nam z pewnością rady i pomocy, a my z wdzięczności starajmy się rozszerzać go pomiędzy kolegów i znajomych!

Kończąc, zasyłam Sz. Redakcyi i Czytelnikom pozdrowienie od braci Królewiaków. *Jan Cencek.*

Smardzewica, w listopadzie.

Dnia 2-go października b. r., zawdzięczając staraniom ks. Knapika i miejscowego nauczyciela p. Wardęgi, w sali szkolnej były odegrane dwie sztuki: „Błażek opętany“ i „Flisacy“. — Kółko amatorskie utworzyło się z miejscowych sił. Publiczność tak dopisała, że nawet brakło miejsc. Obydwie sztuki były odegrane dobrze, o czem świadczyły często odzywające się oklaski. Z pośród grających wyróżniała się postać Błażka — p. Miejszczak. Na szczególną uwagę zasługuje też deklamacya pod tytułem: „Polska“, powiedziana w czasie antraktu przez dziesięcioletnią S. Śmieleską. Cały zysk, wynoszący dosyć pokaźną sumę, obrócono na biedne dzieci z Ojcowa.

J. P.

Lud polski pamięci Sienkiewicza.

Bierzanów 29 listopada.

W dniu 29 listopada b. r. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza, odprawione bezinteresownie przez przewielebnego księdza proboszcza Macieja Jacaszka. W nabożeństwie, oprócz licznie zebranej miejscowej ludności, wzięły udział: miejscowa dziatwa szkolna z całem gronem nauczycieli, „Bratnia Pomoc kolejarzy“ ze sztandarem, Zarząd Czytelni włościańskiej, Zarząd Kasy Reifeisena, Spółka mleczarska ze sztandarem, oraz w komplecie Rada gminna miejscowa. W czasie nabożeństwa wykonał bardzo pięknie pieśni żałobne na dwa głosy chór dziewcząt z towarzyszeniem organu. Po nabożeństwie, w podniosłych słowach skreślił ks. proboszcz życiorys zmarłego, stawiając Go za wzór jako nalepszego syna Ojczyzny. Przy rzęsiście oświetlonym i w zieleń przybranym katafalku odśpiewano na dwa głosy „Salve Regina“. *Iakób Iamka.*

Kazimierza Wielka, w Kieleckiem.

Wieść o śmierci Henryka Sienkiewicza błyskawicznie rozeszła się po Polsce, siejąc wszędzie smutek po stracie wielkiego męża. Zgon tego drogiego obywatela kraju, który wsławił imię ziemi naszej na całej kuli ziemskiej, który w tej ciężkiej dla Polski chwili niósł pomoc materyalną naszym braciom, dotkniętym nędzą, nie zważając przytem na nieprzyjemności, jakich doznawał, jest wielką stratą dla narodu polskiego. Umarł wielki i nieoceniony twórca, którego dzieła stały się sławnemi w całym świecie cywilizowanym. To też z powodu tego ogromnego ciosu, jaki nawiedził nasz naród, tkwi wielki żal w sercu każdego Polaka; dziś wszystek lud polski wznosi modły do Boga za duszę tego wielkiego syna Ojczyzny.

I my, Kazimierzanie, uczciliśmy pamięć zmarłego, zgromadziwszy się licznie na uroczystem nabożeństwie żałobnem za spokój duszy Henryka Sienkiewicza, które odbyło się we czwartek dnia 30 listopada w miejscowym kościele parafialnym. Przybyła też młodzież ze wszystkich szkół miejscowych i okolicznych ze swymi wychowawcami. Na środku kościoła ustawiony był katafalk, przystrojony w kwiaty i wieńce, a na trumnie widniał portret ś. p. Sienkiewicza, wykonany zręcznie ręką miejscowego artysty, p. Ochmańskiego. Po bokach katafalku stała straż ogniowa fabryczna i włościanie w strojach krakowskich z chorągwiami kościelnemi, przepasanemi czarnemi szarfami.

Nabożeństwo celebrował miejscowy dziekan, ks. Gacek; podczas mszy usłyszeliśmy piękną muzykę i śpiew. Chwilowo bawiący w Kazimierzy organista wojskowy odegrał na organach marsza żałobnego Chopina. Pieśń „Ave Maria“ Gounod'a artystycznie została wykonaną przez właściciela majątku z Chruszczyny p. Postawkę (skrzypce) i miejscową doktorową p. Dutkiewiczową (organy). „Boże Ojcze“ Troschela i „Pieśń pokutną“ („Miserere mei“) Moniuszki, słowa Radziszewskiego, odśpiewał administrator dóbr hr. Łubieńskiego, p. Ciszkiewicz. Szczególną uwagę wszystkich obecnych w kościele zwrócił śpiew wiejskiej dziewczyny Klimczykówny. Po mszy św. chór kościelny pod kierownictwem miejscowego księdza wikarego i organisty p. Jaklewicza wykonał „Dies irae“. Następnie ks. Gacek odprawił przy katafalku kondukt żałobny i „Castrum doloris“, zakończony pieśnią „Salve Regina“. W końcu odśpiewano chórem hymn „Boże coś Polskę“, poczem wszyscy opuścili kościół, zatrzymując na zawsze w sercu pamięć zmarłego. W czasie nabożeństwa w kruchcie kościelnej ustawione były stoliki, przy których panowie i panie zbierali ofiarę na bezdomnych. W następnym tygodniu za staraniem miejscowej inteligencyi odbył się w sali szkoły fabrycznej odczyt o Sienkiewiczu. *E. C.*

Na zgon Sienkiewicza.

W polu, 5 grudnia.

Poszedł od nas, zszedł ze świata,
Ziemia-matka nam go wzięła,
Nie pytając, żeśmy brata,
Polska wodza w nim straciła!

Już nas nigdy hen, z oddali
Wieść kojąca nie doleci,
Że u świata ktoś się żali
Na niedolę polskich dzieci!

Bo dziś serce to już w grobie,
Co serc naszych sercem było,
Co w pożogi, wojny dobie
Tyle łez nam osuszyło!

Śmierć okrutna, nielitosna,
Ścięła żywot, nie pytała,
Że po Ojcu swym żałosna
Płakać będzie Polska cała!

Lecz gdy Bóg chciał, bohaterze,
Abyś skończył dni sądzone,
Kiedyś zasnął, śpij w tej wierze,
Że twe dzieło dopełnione!....

Jan Korzonek Feldpost 277.

Cieniom Sienkiewicza.

Miesiąc listopad będzie zapisany długo w pamięci narodu polskiego. Miesiąc ten przyniósł nam radość, bo oto nasza Ojczyzna, która przeszło sto lat jęczała pod batogiem cara, 5 listopada zrzuciła z siebie kajdany, powstała z grobu by żyć. Tak, to prawda, ale z drugiej strony zabrał nam ten miesiąc wielkiego człowieka, największego z synów współczesnej Polski, Henryka Sienkiewicza. Zabrał nam człowieka, który swój talent, swoje życie całe poświęcił narodowi i stanął przed światem jako jeden z przewodnich duchów ludzkości, żywe świadectwo, że Polska żyła i żyje. Ileż my mamy Mu do zawdzięczenia! Ile to wieczorów zimowych spędzamy na czytaniu jego przecudnych powieści! Ile dobrego z nich się dowiadujemy! Czytamy o przodkach naszych jak dzielnie bronili Ojczyzny i wiary i duch męstwa wstępuje w nas, a duszę ogarnia ukochanie Ojczyzny najgłębsze. Czczą Sienkiewicza wszystkie narody — a cóż dopiero my, Polacy. To też my najboleśniej odczuwamy Jego stratę.

Z Sienkiewiczem zszedł do grobu Polak, który kochał Polskę, kochał Ją całą duszą i dla Niej życie poświęcił. O, w sercach naszych, w sercach narodu polskiego niezatarte będzie imię Sienkiewicza! Gdy Bóg użyczy pokoju, to zwłoki Jego zostaną przywiezione i spoczną tam, gdzie spoczywają królowie — na Wawelu. Pragniemy tego wszyscy!

O! żeby Bóg dał jeszcze polskiej ziemi takiego syna, jakim był Sienkiewicz!

Zanośmy modły do Pana za spokój Jego duszy. Cześć jego pamięci!

Cześć Ci, o wielki powieściopisarzu, za Twe mozoły i za Twój trud! Niechaj Twe prace i Twe starania zapłaci niebem wszechmocny Bóg! Oswobodzenia Polski kochanej, nie było danem oglądać Ci! Niechże więc za to choć w śnie grobowym Wolność Ojczyzny niech Ci się śni. *Marya Nowakówna* z Łapanowa w Bocheńskiem

Pamięci Sienkiewicza.

Smutek oblókł oblicza i dusze wszystkich Polaków — umarł Henryk Sienkiewicz. Umarł człowiek, który ukazał oczom naszym wspaniałą przeszłość naszej ukochanej ojczyzny w taki piękny sposób, żeśmy się z tych powieści Jego uczyły nietylko tę Ojczyznę, ale jej przeszłość i jej historyę miłować. Książki Sienkiewicza zbłądziły pod strzechy nasze i wniosły w nie światło. Ten, co książki do ręki brać nie chciał, gdy zaczął czytać „Ogniem i mieczem", oderwać się nie mógł i tej książce zawdzięcza, że odtąd inne czytać zaczął i umysł swój oświecać. Książki Sienkiewicza długie lata jeszcze będą budzić wieś polską, będą zachętą do czytania, a przez to dźwignią rozwoju ludu polskiego. Niechże wielkiemu temu synowi Ojczyzny Bóg da wieczny spoczynek w jasności niebieskiej. Lud polski czcić będzie Jego pamięć po wieczne czasy, a z nim czcić ją będzie cały naród, dopóki polska mowa będzie na świecie rozbrzmiewać.

Marya Dyrdówna z Jasienicy w Myślenickiem.

Nieprzeżałowana strata.

W polu, 3 grudnia.

Spadła na nas w listopadzie strata, dla narodu naszego nie do przeżałowania — straciliśmy Sienkiewicza. Nie wiem, czy Wam, Bracia z pod słomianej strzechy, imię to wszystkim jest znane, ale to wiem, że znane są Wam jego dzieła, a choćby z tych dzieł urywki. Wiem, że niejeden i niejedna z Was spędził nieraz długi wieczór zimowy nad książką, od której żal było odejść, nie wiedząc, nie zastanawiając się nawet wcale nad tem, kto mógł być jej autorem. Otóż był nim Sienkiewicz, człowiek, który przez dostępność dzieł swoich w połączeniu z ich formą znakomitą i treścią, zbliżoną nie rzadko do życia naszego, doczekał się tego celu, o którym marzył Mickiewicz, tej pociechy, że księgi jego pod strzechy nasze zabłądziły.

Ale my straciliśmy w Sienkiewiczu nietylko wielkiego pisarza; straciliśmy w Nim w czasach obecnych ojca, bo wiedzą o tem Bracia nasi, na tułaczce żyjący, ile ten człowiek przez swoją powagę i sławę światową wyjednał dla nich u obcych rządów i państw, ile łez osuszył nękanej niedostatkiem ludności polskiej. To też cześć Mu za to, cześć jego prochom, a pamięć o nim oby nigdy w sercach naszych nie zginęła!

Jan Korzonek Feldpost 277.

List górali z pod Babiej Góry

ojców i krewnych legionistów do J. W. Pana Piłsudzkiego.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Gdy się Pan Jezus narodził, pierwsi Go witali pasterze: tak też i my, górale, pragniemy powitać tę nowo rodzącą się Polskę, zwłaszcza my, ojcowie i krewni legionistów, którzy tam padli, albo walczą jeszcze. —

A do kogóż mamy się zwrócić, jak nie do naszego J. W. Pana Brygadyera Piłsudskiego? My wiemy, że On kocha takich, którzy umią rąbać, młócić, kosić, kopać i bić młotem. On też pierwszy z naszemi dziećmi tę Polskę odkopować zaczął. A tym, co dużo gadają i piszą, a mało robią, odpowiemy z Kropicielem sławnego Mickiewicza:

Panie Buchman! waścina rzecz bardzo wymowna.
Ale wymowa: sum, drum, kropić — to rzecz główna!

Niech sobie będzie Polska, jaka chce, byle była Polska! A my, chłopi, obok wodzów ludu, Kościuszki i Kilińskiego, zawsze czcić będziemy Józefa Piłsudskiego jako wodza naszego, z najgłębszą wdzięcznością i uszanowaniem.

Na polecenie braci górali, pisał chłop z pod Babiej Góry. *Antoni Stopa*

Józef Pęcek, Winc. Szewczyk, Franciszek Knapczyk, Jan Kanty Rusin, Józef Sobaniak, Józef Pochłopień, Fr. Klimala i wielu innych.

Tworzenie państwa polskiego.

Prace około odbudowania państwa polskiego w myśl wielkodusznego aktu władców mocarstw centralnych z dnia 5 listopada, postępują powoli naprzód. W tem, że w Królestwie Polskiem panują żywe sprzeczności między stronnictwami, których liczba, zamiast się pomniejszać, ciągle się mnoży, nie można upatrywać niczego ujemnego. W takiej historycznej chwili ścierać się muszą poglądy i zapatrywania. Trzeba przyznać, że **w sprawach zasadniczych całe Królestwo Polskie idzie zgodnie.** Wszystkie stronnictwa z wyjątkiem dwóch lub trzech, domagają się mianowania króla polskiego, zwołania Sejmu i wybrania przez ten Sejm polskiego rządu, któryby zajął się organizacyą polskiej armii. To jest zasadnicze stanowisko całego Królestwa. Większość stronnictw i to tych, które są wyrazicielami mas ludności, grupuje się w Warszawie w tak zwanem Międzypartyjnem Kole Politycznem. Koło to określiło swoje zapatrywania na chwilę bieżącą w komunikacie z dnia 27 listopada, w którym stwierdza, że „stanowisko, zajęte przez Rosyę i koalicyę w odpowiedzi na proklamacyę państwa polskiego, nie odpowiada niezłomnym i powszechnym dążeniom narodu polskiego do wskrzeszenia niepodległego państwowego bytu". Koło oświadcza „gotowość wzięcia udziału w budowie państwa polskiego, ale niezależnie od względów i celów militarnych i z zabezpieczeniem niczem nie skrępowanej decyzyi narodowej".

Żądania ludu w Królestwie.

Dnia 6 b. m. zjawiła się u generał-gubernatora okupacyi austro-węgierskiej ekse. Kuka, delegacya

włościańska z tej okupacyi i przedłożyła mu następujące żądania: **Powołania, zgodnie z wolą narodu, króla polskiego**, związanego z narodem polskim religią, znajomością języka i tradycyi; **ustanowienia rządu polskiego; zwołania Sejmu**, wybranego na demokratycznych podstawach, wreszcie **zorganizowania armii polskiej**, którą powołać może pod broń tylko rząd polski. Poza temi zasadniczemi żądaniami domagają się włościanie: Natychmiastowego zniesienia granic okupacyjnych, wypuszczenia na wolność wszystkich jeńców wojennych i cywilnych, poddanych Królestwa Polskiego, a znajdujących się w państwach centralnych, **odpowiedniego przedstawicielstwa włościan w Radzie stanu i we wszystkich instytucyach politycznych, kulturalnych i obywatelskich**, wreszcie złagodzenia rekwizycyi.

Ustanowienie tymczasowej Rady Stanu.

Dnia 6 b. m. **ukazało się** rozporządzenie obu generał-gubernatorów, eksc. Kuka i eksc. Beselera, **ustanawiające**, na podstawie rozkazu władców Austro-Węgier i Niemiec, **Tymczasową Radę Stanu**. Rada Stanu składać się będzie z **25 członków**, 15 z niemieckiego, 10 z austro-węgierskiego obszaru administracyjnego. **Członkowie jej zostaną powołani** rozkazem monarchów Austro-Węgier i Niemiec. Rada Stanu będzie urzędować **w Warszawie**. Pierwszy raz zwołają ją **komisarze rządowi** obu generał-gubernatorów. **Rada wybierze** z pośród siebie przewodniczącego, któremu przysługuje tytuł **marszałka koronnego**. Dalsze posiedzenia zwołuje marszałek. Urzędowanie Rady Stanu jest polskie, organa władz okupacyjnych mają prawo posługiwać się językiem niemieckim. Rada ma za **żadanie** wydawać opinię we wszystkich sprawach prawodawczych, z jakiemi generał-gubernatorzy zwrócą się do niej, i ma współdziałać przy budowie państwa polskiego. W tym celu ma: przygotować wybory do Sejmu, przygotować **urządzenie polskiej administracyi**, przedstawiać wnioski w sprawach krajowych, **współdziałać w tworzeniu wojska polskiego** i pracować nad gospodarczem ożywieniem kraju. Do chwili, kiedy te słowa piszemy, członkowie Rady Stanu nie zostali jeszcze mianowani. Pojawiły się pogłoski, jeszcze nie sprawdzone, że marszałkiem koronnym ma być poseł do Dumy, Łempicki.

Od czasu rozbiorów jest to nie pierwsza w Królestwie Rada Stanu. W roku 1807 nadał Napoleon Radę Stanu Księstwu Warszawskiemu. W roku 1815 powołał Radę Stanu car Aleksander I. Urzędowała ona aż do roku 1841. W roku 1861 wskrzesił Radę Stanu margrabia Wielopolski. Ta ostatnia Rada padła w roku 1867 pod ciosami rosyjskich działaczy, którzy „urządzali“ wtedy Królestwo Polskie. Rada Stanu jako taka nie jest rządem, jest tylko dla rządu lub rządów instytucyą doradczą. Prowadzenie spraw dyplomatycznych, wojskowych, czy administracyjnych, nie jest właściwie zadaniem Rady Stanu.

Sprawa polska w Rosyi.

Posłowie polscy do Dumy i do Rady państwa w Petersburgu ogłosili swoje oświadczenie w sprawie proklamowania państwa polskiego. W oświadczeniu tem powiadają, że „zasadniczem żądaniem wszystkich Polaków jest zjednoczenie ziem polskich i wskrzeszenie samodzielnego państwa polskiego“. Wobec tego, że Rosya zamierza dać Polsce tylko narodową, kulturalną i gospodarczą autonomię, posłowie stwierdzają, że jest „najwyższy czas, ażeby cała koalicya natychmiast przystąpiła do ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej“. Rząd rosyjski, jak słychać, usiłuje wymusić na wybitnych przedstawicielach Polaków protest przeciw proklamowaniu państwa polskiego, jednak stanowisko Polaków w Rosyi, jak widać z pism, jest dzisiaj tak jasne i zdecydowane, że wydobycie takiego protestu od Polaków carskiemu rządowi się nie uda.

Drobne wiadomości z Królestwa.

Język polski w korespondencyi pocztowej. Obecnie wolno w Królestwie Polskiem wysyłać z jednej okupacyi do drugiej na razie tylko kartki pocztowe w języku polskim. Listy można pisać po polsku, ale trzeba dołączyć tłumaczenie niemieckie. Taksamo z Austro-Węgier i z Niemiec do Królestwa i odwrotnie można pisać kartki po polsku, listy po polsku z tłumaczeniem niemieckiem.

Szef niemieckiej administracyi cywilnej w Warszawie, Kries, ustąpił. Następcą jego, jak donoszą pisma, będzie hr. Lerchenfeld, Bawarczyk, umiejący już dość dobrze po polsku. Zyskał on sobie u Warszawian już na poprzedniem stanowisku duże sympatye.

W Radzie Głównej Opiekuńczej w Warszawie zaszły zmiany. Prezes, Dzierzbicki i wiceprezes, hr. Ronikier, ustąpili. Prezesem zarządu Rady Głównej został Eustachy ks. Sapieha, wiceprezesem mec. Staniszewski. Przyczyną tych zmian były sprawy polityczne.

Warszawska Macierz Szkolna wobec obowiązku utrzymania szkół przez gminy zmienia swoją działalność i ogranicza ją do spieszenia z pomocą gminom najuboższym; dostarczanie najuboższym dzieciom przyborów szkolnych, jedzenia i zorganizowanie opieki hygienicznej.

Wybory do rad miejskich w Lublinie, Kielcach, Piotrkowie i Radomiu, rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu. Udział wyborców był zawsze liczny. Zjednoczeni Polacy odnieśli na ogół zwycięstwo nad żydami.

Żydzi w Warszawie uchwalili onegdaj utworzyć „Ligę żydowską dla obrony narodowych i obywatelskich praw żydów w Polsce“. Ta Liga rozpoczęła teraz akcyę za zniesieniem odpoczynku powszechnego w niedzielę.

Najważniejsze sprawy polityczne.

Parlament austryacki ma być, według ostatnich doniesień, zwołany jeszcze w ciągu grudnia. — Parlament niemiecki został nagle zwołany na 12 b. m. Kanclerz, Bethmann-Hollweg, wygłosił mowę, w której podniósł gotowość Niemiec do zawarcia pokoju, ale i gotowość do dalszej walki i odczytał notę z propozycyą podjęcia układów pokojowych, wysłaną do państw nieprzyjacielskich, neutralnych i do Stolicy św. Posiedzenie było uroczyste. Wzięli w niem udział wszyscy książęta Rzeszy niemieckiej. Po przemowie kanclerza obrady zamknięto. — Między Bawaryą a Prusami panowały

jakieś kwestye sporne. Jeden z posłów bawarskich wyraził się na publicznem zgromadzeniu, że „w Berlinie zaszły idee, zmierzające do rabowania Bawaryi jej zastrzeżonych praw“. Kwestye te zostały, zdaje się, załatwione. — **W Anglii** wybuchło przesilenie. Gabinet Asquitha i Greya ustąpił. Prezydenturę gabinetu objął **Lloyd George**, ministerstwo spraw zagranicznych **Balfour**. Czy ta zmiana rządu oznacza wzrost wojowniczości Anglii, czy zwrot na rzecz pokoju, to się okaże w najbliższych dniach — **We Francyi** rząd Brianda po burzliwych obradach parlamentu przemienił się na **dyktaturę**. Dyktatorami są prezydent ministrów i czterej ministrowie. W związku z tem rozeszły się pogłoski, że naczelny wódz francuski **Joffre** ustąpił. — **W parlamencie włoskim** wygłosił prezydent ministrów mowę, w której podniósł, że **celem wojny jest odbudowanie Serbii i Belgii**. Sprawę polską uważa rząd włoski za wewnętrzną **sprawę rosyjską**. — **Koalicya** rozpoczęła 8 b. m. blokadę Grecyi. Król grecki zmobilizował armię. Zdaje się, że lada dzień Grecya wystąpi zbrojno przeciw koalicyi.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień walk zaznaczył się dwoma pierwszorzędnej doniosłości wypadkami. Przedewszystkiem w tygodniu tym

dokonał się pogrom Rumunii

przez sprzymierzone armie austro-węgierskie, niemieckie i bułgarskie. Po świetnych zwycięstwach pod Tergu Jiu i nad rzeką Argesul, armie te zwaliły się jak huragan, który niszczy wszystko, co napotka, na rozbitą i zdemoralizowaną armię rumuńską, która mimo bohaterskiej nawet czasami obrony straciła już wszelką zdolność oporu i cofa się dalej na linie Seretu, oddając cały kraj w posiadanie zwycięzców. Dnia 6 grudnia przez armie sprzymierzone, prące w nieustannym pochodzie naprzód,

zajęta została stolica Rumunii,

Bukareszt, który choć twierdza, wcale nie był broniony. Rumuni opuścili swoją stolicę, wiedząc, że po upadku twierdz belgijskich i Bukareszt musiałby paść w paru dniach pod ciężkim ogniem niemieckiej artyleryi. — Rząd rumuński, władze i ludność zamożniejsza już przedtem uciekła do Jass, a jaka wśród niej panowała panika, tego najlepszym dowodem to, że rozeszły się pogłoski, iż dwór rumuński ma się przenieść aż do — Kijowa.

Zajęcie Bukaresztu odbyło się w sposób następujący:

Dnia 5 grudnia o godz. 1.30 przed południem posłano do komendanta Bukaresztu, jako parlamentaryusza, kapitana sztabu generalnego, Langego, z pismem generalnego marszałka polnego Mackensena, żądającego poddania się twierdzy. Dalsze pismo zawiadomiło komendanta, że jeżeli parlamentaryusz w przeciągu 24 godzin nie wróci, otworzony będzie ogień na twierdzę. Kapitan Lange, który na rumuńskiej linii forpocztowej został przyjęty przez jednego z generałów i z zawiązanemi oczyma zawieziony samochodem do Bukaresztu, wrócił 6 grudnia przed upływem oznaczonego terminu.

Naczelny wódz rumuńskiej armii dunajowej nie chciał przyjąć pisma Mackensena, uzasadniając to tem, że Bukareszt nie jest twierdzą, lecz otwartem miastem i że niema w nim ani uzbrojonych fortów, ani wojsk, któreby były przeznaczone do obrony takich fortów, ani gubernatora, ani komendanta. Kapitan Lange wskazał na charakter Bukaresztu, jako twierdzy i oświadczył, że takie wybiegi nie wstrzymają niemieckich operacyi.

Rano 6 grudnia części korpusu kawaleryi Schmettowa zajęły jeden fort na froncie północnym, części zaś 54 korpusu armii, po zajęciu linii fortów w Chiajus, na froncie zachodnim wtargnęły aż do Odaile na froncie północnym. Nieprzyjacielska piechota stawiała opór, który szybko został złamany. Od strony frontu południowego wtargnęły części armii dunajowej przez pas fortów do miasta. Nie znalazły już żadnego oporu. Wojska, wkraczające do Bukaresztu, zostały przyjęte entuzyastycznie i obrzucone kwiatami. Mackensen udał się samochodem do zamku królewskiego, gdzie go powitano bukietami kwiatów.

Po zajęciu Bukaresztu znalazła się prawie cała Rumunia w rękach zwycięskich wojsk mocarstw centralnych, zwłaszcza, że dnia 12 b. m. przeprawiły się przez Dunaj armie niemieckie z Dobrudży, zamykając w ten sposób łuk, opasujący resztki armii rumuńskiej z trzech stron, tak, że jej nie pozostaje nic innego, jak tylko kapitulować, albo się wycofać na linię Seretu, na tę resztę wolnej Rumunii, obejmującej bardzo niewielki pas kraju. Armia rumuńska biła się zresztą doskonale; jedna jej dywizya, otoczona ze wszystkich stron, zdołała się przez 4 tygodnie bronić i dopiero po 4 tygodniach kapitulowała. Na nic się jednak nie przydało bohaterstwo wojsk wobec genialnego dowództwa i niebywałej brawury niemieckiej armii, prącej naprzód w łączności z armiami sprzymierzonemi.

Znaczenie pogromu Rumunii

jest podwójne. Naprzód wykazało ono, że mocarstwa centralne są bezwzględnymi panami wojennej sytuacyi, oraz że sile ich i żywotności nic się oprzeć nie zdoła, następnie pogrom ten oddał w ręce zwycięzców olbrzymią zdobycz, która raz na zawsze przecięła angielskie sny o blokadzie i wygłodzeniu Niemiec. W ręce zwycięzców wpadły niezmierzone, prawie olbrzymie kopalnie nafty w Rumunii koło miast Campina i Płoesti, a na dobitek wpadły w ich ręce nieprzeliczone zapasy zboża i materyału wojennego. Obecnie państwa centralne będą miec dość zboża i nafty. Wreszcie i to jest rzecz nie bez znaczenia, że o ile front sprzymierzonych, idąc dawniej wzdłuż granicy Siedmiogrodu i wzdłuż Dunaju liczył około 700 klm., obecnie, po zajęciu Bukaresztu i posunięciu się tych wojsk na północ, skrócił się do 100 klm. Zdobycie pól naftowych w Rumunii uważają Anglicy za ważniejsze, niż nawet zajęcie Rumunii i zdobycie zboża.

To był jeden z najważniejszych, dziś już historycznych, wypadków ubiegłego tygodnia. Drugim, może jeszcze donioślejszym wypadkiem była

deklaracya pokojowa mocarstw centralnych,

przytoczona przez nas na wstępie niniejszego numeru. Przyszła ona niespodziewanie i wstrząsnęła całym światem. Niemcy i Austro-Węgry olśniły świat nie tylko zwycięstwami, ale i swą gorącą miłością pokoju,

które tak dobitnie w deklaracyi z 12 b. m. zamanifestowały.

Co poprzedziło deklaracyę.

O pokoju mówiło się w ostatnich czasach dość głośno. Prezydent ministrów austryackich dr Koerber w rozmowie z dziennikarzem amerykańskim, podkreślił swoje sympatye dla ruchu pokojowego w Ameryce. — Tam mianowicie powstała **Liga wymuszenia pokoju,** która pracowała z wiedzą rządu amerykańskiego i w myśl intencyi wszystkich państw, aby przygotować utworzenie wszechświatowego Związku pokoju. — Dr Koerber podniósł, że na razie ważniejszem od zabezpieczenia pokoju na przyszłość, jest położenie kresu wojnie i że gdyby Ameryka koniec ten przyspieszyła, to świat bez wahania poddałby się jej kierownictwu i w innych sprawach. W **prasie niemieckiej** sprawę pokoju rozstrząsano od dość dawna. Zwłaszcza socyaliści deklarowali się na podjęcie układów pokojowych, znaczna jednak ilość stronnictw domagała się dalej zgniecenia Anglii. **W Anglii** prąd pokojowy przejawił się podobno nawet w łonie rządu. W **parlamencie francuskim** podniesiono otwarcie, że wina przedłużenia wojny leży po stronie koalicyi. W **Rosyi Stuermer** zdążał do pokoju, ale za to padł i musiał opuścić urząd prezydenta ministrów. W **parlamencie włoskim** socyaliści domagali się omówienia propozycyi pokojowych państw centralnych, ale te głosy ich zostały zagłuszone wrzawą, wywołaną przez dziennikarzy i przez większość posłów. Wniosek, aby rząd włoski podjął inicyatywę pokojową, został przez parlament odrzucony. W **Danii** przygotowano na święta Bożego Narodzenia ogromną, ogólnonarodową demonstracyę na rzecz pokoju. Wreszcie spodziewano się ogólnie, że przyjazd ambasadora amerykańskiego Gerarda do Berlina stoi w związku z mającymi nastąpić ważnemi enuncyacyami na rzecz pokoju. Obecnie cały świat czeka z napięciem na odpowiedź państw koalicyi. Od niej zależy, albo rozpoczęcie układów, albo dalsza wojna. **Zdaje się, że koalicya przyjmie rękę,** wyciągniętą przez mocarstwa centralne i że, da Bóg, niezadługo, **nastąpi zawieszenie broni i rokowania pokojowe się rozpoczną.** Leży to już w zupełności w rękach koalicyi, która za swoją decyzyę odpowie przed Bogiem i przed sądem ludzkości i historyi.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Ubiegły tydzień minął prawie na całym froncie spokojnie, z wyjątkiem skrajnego skrzydła południowego. — Na granicy bukowińsko-siedmiogrodzkiej krwawili się nadal Rosyanie, atakując raz po razu, aby odciążyć Rumunów, jednak wszelkie ich ataki nie przynosiły ani im sukcesów, ani Rumunom odciążenia.

Wojna z Rumunią. Po bitwie nad Argesul wojska sprzymierzone otoczyły prawie półkolem stolicę Rumunii, Bukareszt i zajęły ją dnia 6 b. m. W tym samym dniu i o tej samej godzinie zajęto Ploesti, bardzo ważną strategicznie miejscowość. Po zajęciu Bukaresztu przez sprzymierzonych, armia rumuńska cofa się na linię Seretu, naciskana wciąż przez zwycięzców, którzy przekroczyli Dunaj dnia 12 b. m. od strony Czernawody i w ten sposób otoczyli armię rumuńską prawie z trzech stron. Obecnie trwają tam tylko walki pościgowe.

Wojna z Włochami. Na całym froncie były tylko walki artyleryi.

Wojna we Francyi. Ofenzywa francusko-angielską nad Sommą osłabła. Zdaje się, że Francuzi i Anglicy wyczerpali się i zamierzają tej ofenzywy zaprzestać.

Wojna w Macedonii. Zaciekłe walki trwały cały tydzień w okolicy Monastyru. Ataki francusko-angielsko-serbskie rozbiły się o opór wojsk bułgarskich i niemieckich.

Podpisujcie pożyczkę wojenną!

Jeszcze kilka dni dzieli nas od zamknięcia terminu subskrypcyi na piątą pożyczkę wojenną. Położenie mocarstw centralnych jest świetne — na wszystkich frontach armie sprzymierzone stoją zwycięsko wobec wroga, cztery królestwa są przez nie zajęte, obecnie zaś mocarstwa centralne podjęły wielkoduszną akcyę w sprawie pokoju. W takiej sytuacyi pieniądz, dany państwu, jest złożony najlepiej i na najlepszy procent. **Pieniądz ten przyspieszy pokój! Dlatego, kto może, niech podpisuje piątą pożyczkę wojenną!** Jest to obowiązkiem każdego obywatela, każdego człowieka, który pragnie rychłego końca wojny!

KRONIKA.

Bankructwo socyalizmu.

Wojna europejska zniszczyła niejedno zarówno w dziedzinie materyalnej jak i umysłowej. Wykazała n. p. nicość twierdz, na które przed wojną łożono sumy, wykazała też nicość haseł, przed wojną uchodzących za święte i nienaruszalne. Znany przywódca socyalistów, poseł Daszyński, wygłosił w Warszawie odczyt właśnie na temat przewrotów, wywołanych wojną. I właśnie p. Daszyński stwierdził w tym odczycie zupełne bankructwo różnych haseł, a w pierwszej linii haseł socyalistycznych. Oświadczył on wprost, że hasła o braterstwie ludów, o międzynarodowem zrzeszeniu, socyalizmie, strejku powszechnym i t. d. były, jak wykazała wojna, pustemi jeno frazesami. Notujemy z prawdziwą przyjemnością tę zmianę poglądów przywódcy socyalistów w naszym kraju, bo jeśli nas od socyalistów dzieliły różne rzeczy, te w pierwszym rzędzie ich — międzynarodowość i hasła międzynarodowe. Świadomość bankructwa haseł socyalistycznych naszych socyalistów przyczyni się w dużej mierze do uzdrowienia wogóle stosunków politycznych w naszym kraju.

Jeńcy Polacy z Królestwa w Niemczech i w Turcyi.

Wskutek ogłoszenia niepodległości Królestwa Polskiego nastąpiła zasadnicza zmiana także w położeniu jeńców-Polaków, przebywających w obozach wojennych w Niemczech. Obecnie Polacy z Królestwa nie są już jeńcami wojennymi na ziemi niemieckiej, ale są gośćmi, co pociąga za sobą zmieniony sposób ich traktowania. Niema już także „obozów jeńców“, gdzie są Polacy skupieni — zamieniły one urzędowo nazwy swe na „wojenne obozy polskie“. Polacy mają dalej zapewnioną stałą korespondencyę z krajem. Otrzymywać oni będą urlopy, o ile usprawiedliwi je potrzeba odwiedzenia pozostawionej rodziny lub dozoru opuszczonego gospodarstwa.

Między rządem tureckim a austro-węgierskim pełnomocnikiem wojskowym, generałem Pomiankowskim, toczą się pertraktacye, celem wysłania jeńców polskich, wziętych do niewoli przez armię turecką, do Królestwa Polskiego. Część jeńców polskich, pochodząca z okupacyi niemieckiej Królestwa Polskiego, została już wysłana do miejsc przynależności.

Nowe pieniądze.

Aby zapobiedz niewygodnemu przedzieraniu papierowych dwukoronówek i brakowi jednokoronówek, wydane zostaną 21 b. m. nowe papierowe jednokoronówki. Niezadługo połówki papierowych dwukoronówek zostaną zupełnie wycofane z obiegu, dlatego należy je wydawać, gdyż potem będą kasy państwowe strącać 5 halerzy za każdą przedartą dwukoronówkę.—**Niklowe 20 halerzówki wychodzą z końcem bieżącego roku zupełnie z obiegu. Należy je więc wydawać i zamieniać na żelazne.**

Gdzie się znajdują starostwa ze wschodniej Galicyi?

Codziennie otrzymujemy dziesiątki listów od ewakuowanej ludności z zapytaniem, gdzie się mieszczą obecnie starostwa ze wschodniej Galicyi, zajętej przez Rosyan. Aby uniknąć odpisywania na te listy, podajemy zestawienie tych starostw:

Starostwa: z Horodenki, Śniatyna, Kołomyi, Kossowa, Peczeniżyna, Tłumacza i Buczacza znajdują się obecnie w **Nowym Sączu.**

Starostwa Nadwórnej i Bohorodczan urzędują obecnie w **Sanoku.**

Starostwa ze Stanisławowa i Zaleszczyk mieszczą się obecnie w **Nowym Targu.**

Starostwo podhajeckie urzęduje w **Złoczowie,** zaś starostwo zborowskie **przy c. i k. 9 komendzie korpuśnej.**

Tam więc mogą się ewakuowani zgłaszać po wszelkie informacye.

Kalendarz „Piasta“ został już [illegible] większej części tych, którzy go zamówili. W ciągu sześciu dni wszyscy, którzy kalendarz zamówili, z pewnością go otrzymają. Niech się więc nie niecierpliwią ci, co go dotąd nie dostali, i niech będą spokojni, bo w najbliższych dniach go dostaną.

Moratoryum dla Galicyi zostało przedłużone na pół roku w tych samych rozmiarach, jak dotychczas. Jest to zasługą Koła polskiego, którego przedstawiciele w sprawie tej zajęli zasadnicze stanowisko i zdołali przełamać opór przedstawicieli innych krajów, którzy się domagali zniesienia moratoryum w Galicyi.

Proces o zamordowanie hr. Stürgkha odbędzie się we Wiedniu w styczniu. Przesłuchiwanie zabójcy, dra Adlera zostało już ukończone. Badanie stanu umysłowego dra Adlera trwa dalej.

Skazany na śmierć znany poseł czeski dr Kramarz wniósł prośbę do cesarza o ułaskawienie.

Znany działacz ludowy, poseł Jan Zamorski, dostał się, jak donoszą pisma, dnia 2 listopada do niewoli włoskiej. Poseł Zamorski był od roku w polu.

W dniu koronacyi cesarza Karola na króla Węgier wystąpi naród węgierski, według starego zwyczaju, z podarunkiem **50.000** dukatów dla cesarza i takiejsamej kwoty dla cesarzowej. Dar ten, w złotych monetach 20-koronowych, wręczy deputacya z całego kraju po koronacyi.

Sposób oddawania honorów przez Legionistów został unormowany rozkazem komendy Legionów, która się obecnie znajduje w Warszawie. Salutowanie Legionistów odbywa się teraz na sposób staropolski, mianowicie dwoma palcami, dłonią odwróconą naprzód.

Przedstawicielem Galicyi w Wojennym Urzędzie żywnościowym w Wiedniu został dr Aleksander Raczyński, doskonały znawca stosunków gospodarczych, zwłaszcza rolnictwa, w naszym kraju. Mamy nadzieję, że głos jego będzie należycie respektowany, tembardziej, że dr Raczyński ma za sobą poparcie Koła. Wierzymy też, że dr Raczyński poczyni odpowiednie kroki w nowym urzędzie, aby Galicyi nie ogałacano zupełnie ze zboża i ziemniaków, co się obecnie dzieje, a co może w najbliższej przyszłości wywołać katastrofalne skutki.

Zmniejszenie racyi kawy. Rozporządzeniem ministerstwa z 24 listopada **1916** r. wyznaczono na jednę osobę ćwierć kilo kawy na dwa miesiące. Równocześnie ograniczono czas podawania kawy w kawiarniach i restauracyach miejskich.

Ograniczenie zużycia węgla w Austryi. Z powodu braku węgla zarządził rząd wiedeński oszczędzanie węgla przy oświetlaniu i ogrzewaniu. Sklepy w miastach nie będą mogły tak jak dotąd oświetlać wystaw, kawiarnie i restauracye będą wcześniej zamykane.

Pomoc dla naszych jeńców w Rosyi i na Syberyi. Delegatka komitetu, opiekującego się jeńcami polskimi w Rosyi, p. Jadwiga Dziubińska, przejechała, jak donoszą pisma, w ostatnim czasie całą prawie Syberyę i zwiedziła obozy jeńców-Polaków, udzielając im wedle potrzeby zapomóg pieniężnych na zakupno ciepłej odzieży. Odwiedziny te przyjęli nasi jeńcy z radością, przekonali się oni bowiem, że społeczeństwo polskie z tamtej strony frontu o nich nie zapomina. Jeńcami we wschodniej Syberyi zajmuje się specyalny komitet polski w Petersburgu, jeńcami w zachodniej Syberyi komitet w Moskwie. W Irkucku opiekuje się jeńcami tamtejszy komitet polski.

Wielkie oszustwa zbożowe wykryto obecnie w Niemczech. W Poznaniu aresztowano czterech wielkich kupców zbożowych, żydów, oraz hr. Ignacego Mielżyńskiego za oszustwo ze zbożem.

Ceny maksymalne na mięso końskie mają być wyznaczone obecnie w Niemczech. Przyczyną jest to, że końskie mięso kosztuje tam obecnie więcej, niż wołowina.

Sławny wódz japoński Oyama, naczelny komendant wojsk japońskich w wojnie z Rosyą, zmarł w ubiegłym tygodniu w Tokio.

Z powiatów i gmin.

Komorowice w Bialskiem. Podniośle przepędzono niedzielę, dnia 9. listopada b. r. w naszej gminie. Powiewające z domów chorągwie o barwach narodowych wskazywały, że dzień to uroczysty, dzień pełen radości i wiary w lepsze jutro narodowe. Z okazyi proklamowania wolnego Królestwa Polskiego, urządzono uroczystą sumę, w czasie której miejscowy proboszcz ks. Jan Szneider wygłosił podniosłe kazanie do zebranego ludu i dziatwy szkolnej na temat wolności narodu,, cnót obywatelskich i wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny. Duch rósł, a serce żywiej biło na wspomnienie, że Orzeł Biały, zerwawszy pęta niewoli, zrywa się do nowego lotu! Pieśń narodowa i uroczyste „Te Deum" zakończyło nabożeństwo. — Po południu odbył się odczyt, wygłoszony przez miejscowego nauczyciela, o sile zachowawczej pracy całego narodu — o wojsku polskiem i Legionach. — Zebrana tłumnie ludność odśpiewała pieśni narodowe i pełna wiary w nadchodzącą wolność całego narodu rozeszła się do domostw aby z tem większem zaparciem się trwać i pracować nadal dla Ojczyzny!

Z okazyi tej uroczystości zebrano na fundusz sierot po poległych legionistach 46 K 55 h. *S. L.*

Bochnia. Godne uwagi, że u ludu wiejskiego poczyna się budzić okazywanie wdzięczności za żmudną pracę nauczycielską, a na dowód da się przytoczyć gminę Rzezawę w powiecie bocheńskim. Do owej gminy przeniesiono p. Romana Kolmana w drodze służbowej, na posadę kierownika szkoły w r. 1906. W pierwszych latach służby nauczycielskiej, połknięto niejedną pigułkę gorzką, zadaną owemu kierownikowi szkoły, ale z czasem przekonali się mieszkańcy Rzezawy, że nauczyciel, względnie nauczycielka, mogą być tylko przyjaciółmi, a nie wrogami mieszkańców danej miejscowości, a jednak nie mogą patrzeć przez palce na wybryki dziatwy szkolnej, chcąc spełnić sumiennie przyjęte na siebie obowiązki. Tak się złożyło, że ów kierownik na posadzie w Rzezawie przeszedł w stan spoczynku i postanowił przenieść się na stały pobyt do Bochni Bez najmniejszej wzmianki z jego strony postanowiono w gminie dać mu podwody do przewiezienia rzeczy po dziesięcioletniej służbie nauczycielskiej w tejże miejscowości. I oto d. 14 października b. r. stanęło przed budynkiem szkolnym trzy pary koni, zaprzężonych do drabiniastych wozów, a to koni pp. Józefa Czachora wójta miejscowego, Józefa Matyasika przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej i Andrzeja Longi gospodarza. Nikt nie zaprzeczy, że musiało to sprawić prawdziwe zadowolenie wewnętrzne.

Bircza w Dobromilskiem. Idąc za przykładem innych miast, ruszyła się i Bircza. Ubiegłej niedzieli, odbyła się w mieście naszem z okazyi proklamowania Królestwa Polskiego, wielka uroczysta manifestacya, przy jak najliczniejszym udziale miejscowej inteligencyi, mieszczaństwa, obywatelstwa i ludu polskiego z okolicy. Z domów polskich powiewały flagi o barwach narodowych, z balkonów zwisały dywany, publiczność zaś ustrojoną była w kokardki narodowe. O godzinie 10 z rana odbyło się solenne nabożeństwo w miejscowym kościele, w czasie którego wygłosił miejscowy katecheta ks. Władysław Opaliński porywające kazanie patryotyczne, wzruszające słuchaczów do łez. Podczas nabożeństwa, chór miejscowy odśpiewał szereg pieśni patryotycznych. Po nabożeństwie uformował się koło kościoła olbrzymi pochód i wśród śpiewu pieśni patryotycznych doszedł do rynku. Tu, — z balkonu jednego z domów — przemówił pięknie do zebranych obywatel tutejszy p. Stanisław Szuber i zakończył swą mowę okrzykami: „Niech żyje wolna i niepodległa Polska" „Niech żyją Legiony polskie i Piłsudski" „Niech żyje przyszły król Polski". Uczestnicy obchodu, powtarzali z zapałem okrzyki te kilkakrotnie, poczem wśród śpiewu pieśni narodowych udali się w pochodzie przed kościół, gdzie pochód się rozwiązał. W czasie obchodu — zebrano pokaźną jak na tutejsze stosunki — kwotę 330 kor., którą przesłano N. K. N. w Krakowie. Obchód ten był w Birczy pierwszą tego rodzaju manifestacyą narodową.

Teofil Wasiewicz.

Ruszcza w Krakowskiem. Z dniem 15-go listopada otwartą została w Ruszczy szkoła gospodarstwa dla dziewcząt wiejskich, prowadzona przez 4 fachowo wykształcone nauczycielki. Obejmuje ona teoretycznie i praktycznie wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego, również udzielane są uczennicom nauki służące do ogólnego wykształcenia. Kurs nauki, trwa jeden rok. Warunki przyjęcia są następujące: Ukończony rok 16, świadectwo zdrowia, moralności i ukończonej szkoły ludowej. Opłata za naukę, utrzymanie i mieszkanie wynosi 50 K miesięcznie. Podania wnosić można do zarządu szkoły: Ruszcza p. Wyciąże, w obecnym roku wyjątkowo do 2-go grudnia. Przyjmuje się tylko córki włościańskie. Uczennica obowiązana jest przynieść ze sobą pościel (poduszkę i koc), dostateczną ilość bielizny i ubrania. Stacya kolei Kocmyrzów p. Wyciąże.

Zarząd szkoły w Ruszczy.

Odrowąż, w Nowotarskiem. Ciągle czytam w „Piaście" różne pożyteczne wiadomości z różnych powiatów i gmin, jeno z naszych stron mało słychać. A przecież tu, na Podhalu, jest dosyć duża liczba prenumeratorów kochanego „Piasta". Rzadko który z nich jednak co napisze, a to z powodu braku czasu i odwagi. — Bo też w tym roku całe lato mieli ludziska tyle roboty, co nie mogli sobie dać z nią rady, a to z powodu braku odpowiednich sił do pracy. Ale też tu przyznać muszę, że gdy nadeszły żniwa, to czy stary, czy mały, wszystko brało się w pole do kosy, sierpa i grabi, nawet szkolne dzieci, chłopcy po 12—13 lat, chwytali za kosę, starcy 70 do 80 lat tak samo, a dziewuchy to zasługują na dużą pochwałę, bo te to tak siekły zboże i trawę, jak mężczyźni. Najdokładniejszą z tych była Ludwina Wybrańcowa z pod Uboce, Miętustwo. Tak to z pomocą Bożą zebralim tę to owsianą pszeniczkę, ktora się tu u nas rodzi, bo klimat tu jest taki, że tylko sześć miesięcy jest zimy w roku, a reszta ciągle lato. Ziemniaki to potrzeba w połowie września zaczynać kopać do piwnicy, żeby ich śnieg nie przywalił na zagonie, a czasem się zdarza, co i przywali, to z pod śniegu ludziska muszą je wydobywać, chcąc mieć pożywienie, bo tu najwięcej żyją ziemniakami. Pszenica nie rośnie ani tatarka, żyta niewiele, jęczmienia tak samo, prawie całe pola owsem zasiane. To też, gdy ziemniaki nie zrodzą, owiesek kiepski, niema na Podhalu co jeść. Przed wojną rok rocznie sprowadzano żywność ze wschodniej Galicyi na Podhale: żyto, jęczmień, mąkę pszenną, otręby dla bydła nawet i owies do siewu, wszystkiego po kilka wagonów

Dzisiaj jest przeciwnie. Podhale dzisiaj, w tak ciężkich czasach wojennych, nietylko, że nie może sprowadzić zapotrzebowanych środków żywnościowych, ale musi wydać kilkanaście wagonów owsa, jęczmienia i ziemniaków. Jestto rzeczą dosyć trudną, ale każdy gospodarz obchodzi się jak może, oszczędza wszystkiego i sam z rodziną nędznie żyje, byleby tylko przetrwać tę ciężką wojnę, która tak długo trwa. Niejeden już życiem przypłacił pracę koło gospodarstwa, z powodu tej wojny i braku robotnika. —

Kończąc, pozdrawiam Szanowną Redakcyę, czcigodnych panów Posłów i wszystkich Czytelników i Czytelniczki tego kochanego „Piasta".

Jan Kanty Gal.

Łapanów w Bocheńskiem. Dnia 15. listopada 1916 Deputacya, złożona z p. Kazimierza Siekierskiego, naczelnika gminy z Łapanowa p. Jana Nowaka, naczelnika gminy z Kamionny i p. Stanisława Zdebskiego, naczelnika gminy z Kobylca, była na audyencyi u J. Eksc. pana namiestnika Dillera celem wręczenia petycyi 46 gmin, położonych w zachodnio-południowej części powiatu bocheńskiego, oraz ustnej prośby w sprawie wstrzymania dalszej rekwizycyi kartofli i zboża, o ile kontyngent na wyżywienie ludności i bydła, oraz na wysiew owsa i jęczmienia i wysadzenie kartofli, wyznaczony przez c. k. Ministerstwo i c. k. Namiestnictwo okaże się za mały, to jest uszczuplony rekwizycyą, oraz o podwyższenie cen zboża i kartofli. Petycya była sformułowana na podstawie dat i opracowana obrazowo stwierdzającymi faktami, gdyż w gminach proszących, mających grunta o podglebiu nieprzepuszczalnem, przez mokry i śnieżny kwiecień w r. b. zboża zostały porażone, zajęte niezmiarką, ziemniaki zaś wygniły już zasadzone; kto miał zapas tychże, sadził drugi raz w maju i czerwcu, wskutek czego pierwsze były rzadkie i wygniły częściowo, a późne drobne i nieplenne, których zbiór wynosił zaledwo 30% przeciętnie z morga. Zboża zaś w dalszych miesiącach przez mokrość przerośnięte i przykryte płaszczem zielska, zwanego na wsi „cięciurą", która żyto, pszenicę, jęczmiona i owsy zniszczyła, a wydajność plonu była zaledwo: do 25% pszenicy, 45% żyta, 30% jęczmienia, 50% owsa i to ziarna niedorodnego, licząc z jednej kopy. Przedstawiono również tę okoliczność, że uprawa roli i zbiory, utrudnione z braku sił męskich, dokonane były przeważnie w pocie czoła i wytężeniu ostatnich sił przez kobiety, dzieci i starców. trudno więc, by wdowy i sieroty po poległych, oraz żony i dzieci powołanych, przy krwawo zapracowanym kawałku chleba z braku tegoż ginęły z głodu. Jego Ekscelencya przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i życzliwie, przyrzekając całą sprawę petecyi zbadać na miejscu przez swego urzędnika.

Jędrzej Maciejowski.

Zagórzany, w Gorlickiem. Z wielką radością przeczytałem w 45-tym numerze „Piasta" artykuł p. Starkiewicza p. t.: „W sprawie cen maksymalnych na zboże", i na tem miejscu składam p. Starkiewiczowi za wzięcie w obronę rolników w imieniu wszystkich serdeczne „Bóg zapłać!" Chciałem jednak kilka szczegółów w jego obrachunku sprostować. P. Starkiewicz szacował zbiórkę żyta po 2 korony od kopy. U nas w Gorlickiem płacono po 3 korony od zbiórki, a od młocki 4 korony z wiktem, 5 koron bez wiktu. Za konie płacono dziennie po 20 koron z wiktem

Wobec droższych cen płacy posiadacze koni robili sobie nocami i w dnie słotne, a w dnie pogodne obrabiali pola drugim, chcąc w ten sposób zarobić bodaj na buty dla siebie i rodziny, bo u nas w Gorlicach buty kosztowały już 120 koron za parę. Ludzie pracowali z zaparciem się siebie. Na polu widziało sie robotników o 11-tei w nocy i o 4-tej rano

Ceny maksymalne na płody rolnicze doprowadziły do tego, że rolnik na wiosnę nie będzie w stanie obsiać swego gruntu, a przez zimę będzie musiał chodzić boso, bo nie ma za

Bogu dzięki, że zabiegom posłów ludowych udało się ograniczyć w bardzo szerokim stopniu zakaz mielenia na żarnach,

domagają się, aby, jeśli ceny maksymalne już być muszą, ustanowiono je również na wszystkie przedmioty, potrzebne rolnikom. Wtedy nikt nie byłby pokrzywdzony, i ludność miałaby przekonanie, że wszystkim mierzy się jednakową miarką. Pozdrawiam serdecznie pp. posłów, Czytelników i Czytelniczki, oraz naszą kochaną Redakcyę „Piasta".

Stanisław Pyrciak.

Zalesie. Kochani Bracia! Wieś nasza niewielka Mamy tu szkołę i Kółko rolnicze, obie jednak instytucye zostały wskutek wojny zniszczone. Jest sklep polski, ale naprzeciw umieściła się żydowska, oczywiście, karczma, która w życiu naszej wsi odgrywa smutną rolę. Panują tu jeszcze stare obyczaje, że karczmarz uchodzi za największego mędrca, że zdanie jego jest dla wójta i dla Rady gminnej rozstrzygające. Najgorsze to, że nawet ważne narady odbywają się w karczmie. Jako dobry Polak, jak z jednej strony radbym dożyć chwili, kiedy nad Europą zajaśnieje słońce pokoju, tak z drugiej strony pragnąłbym jeszcze przed śmiercią zobaczyć jedno mianowicie zniknięcie żydowskich karczem ze wsi. Pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki

Wawrzyniec H.

Rdzawka, w Nowotarskiem. Jednym z najprzykrzejszych objawów, pozostających w związku z wojną, i jej następstwami, jest szerzące się w niektórych wsiach

nieposzanowanie cudzej własności. Nawet w tych wsiach, w których dawniej kradzież była rzeczą zupełnie nieznaną, dzisiaj zdarzają się coraz częściej wypadki grabienia ziemniaków, zboża, kur i t. d. W naszej wsi w ostatnich czasach dał się gospodarzom we znaki ten obrzydliwy nałóg. Prawda, że ludzie skłonieni zostali do kradzieży coraz cięższymi warunkami bytu. Obowiązkiem jest jednak wszystkich, miłujących kraj i lud obywateli, robić co można, aby tej paskudnej pladze położyć koniec jak najprędzej. Zamożniejsi nie powinni odtrącać biedaków, zwłaszcza tych, co to ani kawałka gruntu nie mają, ale powinni ich wspierać i dopomagać, by ci biedacy jakoś przetrwali przez te ciężkie czasy. Jeśli się takiego biedaka nakarmi, jeśli mu się zapewni jaki taki byt, to on z pewnością ręki po cudze nie wyciągnie. Ale odepchnięty od drzwi zamożniejszego, nie chcąc zginąć z głodu, albo samemu sobie zrobić końca, wyciągnie rękę po cudze, żeby tylko uratować życie. Dlatego też na wsiach wójcia i zamożniejsi gospodarze powinni zająć się tymi biedakami w imię dobra całego narodu, bo w ten sposób nietylko zachowają dla przyszłości ludzi, ale odrazu położą tamę najwstrętniejszej z wad, do których popycha biedaków nędza. Pozdrawiam wszystkich serdecznie *Teodor Gulik.*

Czaszyn, w Liskiem. Różni ludzie z różnych stron opisują dolę i niedolę naszego ludu. Postanowiłem i ja parę słów napisać z naszego powiatu. Słyszałem kilkakrotnie na targu w mieście narzekania na drożyznę, a przedewszystkiem na rolników, na nas, że to niby my drożyznę robimy. Tym wszystkim, co tak myślą i na chłopów narzekają, chciałem krótko odpowiedzieć. Jestem sam rolnikiem na czterech morgach gruntu, porozrzucanego prawie na czterech kilometrach, tak, że ani dojść do niego, ani dojechać, bo u nas są już góry i do tych parcel niema żadnego dostępu. Rożnie sobie ludzie radzą, aby jakoś te parcele zasiać i zasadzić. Kupują nawozy sztuczne i zasilają ziemię, bo obornika nie dowiozą, chyba aeroplanem. Każdy zrozumie, że przy takiem gospodarowaniu i wydatki muszą być dość duże, zwłaszcza teraz, gdy nawozów sztucznych brak. Przed wojną sto kilo tomasyny kosztowało 7 koron z przywozem, a teraz płaciliśmy nawet po 28 koron, bo spekulanci żydzi podnosili ceny o 3 do 4 koron codzień. Ja sam zapłaciłem za 200 kg 40 koron. Przed wojną podkucie konia kosztowało koronę, a dziś cztery korony. Wszystko, czego rolnik potrzebuje, podrożało trzy, cztery, a przyodziew i buty dziesięć i dwanaście razy. Jakże tu mówić o tem, że my wywołujemy drożyznę, kiedy na wszystko, co my sprzedajemy, jest cena maksymalna, a na to, czego my potrzebujemy, cen niema żadnych. Każdy chłop myśli sobie, że drożyznę robią miasta, a jeśli sam musi płacić za wszystko kilka razy drożej niż przed wojną, to ma prawo wymagać, aby i jemu za krwawą pracę i znój również drożej, niż przed wojną, płacono. Zresztą mieszczanie mogliby sami zakosztować tych chłopskich szczęśliwości. Są w okolicy dobra hr. Krasickiego i leżą zupełnie odłogiem. Niechże je sobie wydzierżawią po parę morgów i spróbują gospodarzyć. Kończąc, zasyłam Redakcyi, Posłom ludowym i wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom serdeczne pozdrowienia

Michał Semczyk.

Sułów, w Wielickiem. Szanowni Czytelnicy! Gdzie się człowiek ruszy, wszędzie słyszy krzyk: drożyzna, źle na świecie wszystkiemu winien chłop! I tak to już przywarło do nas, chłopów, że w miastach uważają nas za sprawców drożyzny. Przypatrzmy no się tej sprawie z bliska! Chłop sprzedaje pszenicę, o ile ją ma, bo w tym roku i o to trudno, po 38 koron za 100 kg. Z tej pszenicy wymiele się 50 kg mąki najlepszej, 30 kg pośledniejszej, 15 kg otrąb, 5 kg idzie na rozkurz. Posłuchajcież Czytelnicy! Przypadkowo kupiłem sam kilo mąki najlepszej i zapłaciłem za nią 2 korony. Za kilo pośledniejszej zapłaciłem 1 K 10 hal., a za otręby za 50 kg zacenił mi żyd 36 koron. W takim razie handlarz w mieście bierze za to, za co ja wziąłem 38 koron, t. j. za metr pszenicy; 100 K za 50 kg przedniej mąki, 33 K za pośledniejszą mąkę, za otręby 5 K 40 hal. Któż na tem robi interes, chłop, czy handlarze pośrednicy? Niechże sobie na to każdy rozsądny człowiek odpowie. A teraz druga rzecz. Zmarniła mi się przypadkiem krowa, która warta była 1000 koron. Była średniej wielkości. Skórę sprzedano za 50 koron. Kupił ją sąsiad, dał ją do garbarni, gdzie za wyprawienie jej musiał zapłacić 40 koron, a skóra wyprawiona waży 10 kg. Żydzi skórę sprzedają po 60 koron kilo, o czem się każdy może przekonać. I któż tu winien drożyźnie, chłop, czy kto inny? Kilo łoju można kupić u każdego rzeźnika za 6 koron. Na 10 kg mydła potrzeba 1 kg łoju i trochę sody, która kosztuje 40 hal. kilo. A ile kosztuje mydło? Ośmnaście koron za kilo. Widać z tego, że drożyznę robią fabrykanci i pośrednicy. Rząd powinien się dobrać do nich, bo jest faktem, że na ich lichwiarstwie cierpi cała ludność, cierpią rodziny tych, którzy życie swoje dają za państwo i krew za nie przelewają. Rząd powinien zająć się jak najenergiczniej przyjściem z pomocą rolnikom dla dokonania zasiewów wiosennych i powinien przeszkodzić lichwie, robionej przez żydów i innych pośredników, na produktach rolniczych. *W. Strojny.*

Dziewin, w Bocheńskiem. Coraz częściej czytamy w „Piaście“ listy ze skargami na żydowski wyzysk, głównie przy sprzedaży cukru. Stało się już w naszym kraju zwyczajem, zwłaszcza w małych miasteczkach i na wsiach, że kobieta, mająca nieraz męża i dwóch lub trzech synów w polu, nie dostanie cukru, jeśli nie zapłaci za niego drożej, niż przepisuje taryfa i jeśli nie przyniesie dodatku, tak zwanej „poczty“, a więc jaj, kury, masła i t. d., które się musi dawać za darmo żydowi. Mimo poruszania tej sprawy, władze nie zrobiły nic, aby temu krzywdzeniu ludności położyć koniec. Rozpowszechnił się też w sklepach zwyczaj, że kobieta nie dostanie cukru, jeśli nie kupi równocześnie cykoryi i kawy i to w ilości, oznaczonej przez sprzedającego. Naturalnie sprzedający robią na tej kawie i cykoryi złote interesa, bo sobie ją każą płacić potrójnie. Co najgorsze, to to, że te obyczaje żydowskich kupców zaczynają przejmować niektórzy kupcy katoliccy, to jest sklepikarze na wsiach. Brak słów na dostateczne napiętnowanie tego rodzaju postępków. W sprawach tych powinna ludność zrzeszyć się i jak jeden mąż wystąpić przeciw nadużyciom, bo gdyby wszyscy przeciw nadużyciom wystąpili, to musiałyby się one skończyć. Raz trzeba do tego rodzaju roboty przystąpić. Kończąc, pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki i zwracam się do nich z wezwaniem, aby, z okazyi zbliżającego się Nowego Roku, zajęli się najenergiczniej rozpowszechnianiem „Piasta“. *W. M.*

Łagiewniki, w Podgórskiem. W naszej wsi daje się odczuwać wielki brak mąki. Dostaje się nam tutaj

zaledwie po 2 kg mąki na miesiąc. Doprawdy, człowiek ręce załamuje z rozpaczy, z czego żyć. Jak się żydom nie zaniesie „poczty", to o dostaniu mąki nie można myśleć. Ludzie noszą więc kury, gęsi, koguty, żeby mąkę wydostać, na dobitek zaś muszą ją jeszcze przepłacać. A skąd tu brać pieniądze? Zwracamy się do pp. posłów ludowych z prośbą, aby wystąpili wobec rządu stanowczo przeciw tym „pocztom", które jedynie w naszym kraju się przyjęły, dowodząc niesłychanego zdeprawowania społeczeństwa. Pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki. *W. Z.*

Facimiech, w Podgórskiem. Czytam w „Piaście" różne zażalenia, postanowiłem więc i ja napisać parę słów o naszej biedzie. Przedewszystkiem mam tu na myśli zabieranie nam zboża i ziemniaków. W ubiegłym roku stopiła nam ziemniaki woda, tak, że ich we wsi wcale nie było. A ponieważ mężowie na wojnie, biedne kobiety chodziły aż ku Kalwaryi, szukając ziemniaków, żeby mieć czem pole zasadzić. Zasadziły raz i wszystko wygniło, bo grunta są tu mokre. Musiano sadzić drugi raz. W tym roku był jednak na ziemniaki nieurodzaj. Były pola, gdzie dziesięcioro ludzi za pół dnia ukopało 150 kilo, o czem się przekonano, bo ludzie zważyli. Dużo było takich, co zaorali pola, bo nieopłaciłaby się robota przy kopaniu. Pokupiły więc biedne kobiety ziemniaki we dworze po 6 koron za metr. Naraz przyszła rekwizycya i kobietom ziemniaki te pozabierano, płacąc po 7 koron za metr. Biedne żony i matki żołnierzy płaczą i załamują ręce, bo nie mają co dzieciom dać jeść. Ziemniaki nie urodziły, te, co sobie kupiły, rząd zabrał, a zboża brak. Nie mamy pojęcia, jak to będzie na wiosnę. Nam się zdaje, że pola wogóle zostaną odłogiem, bo nie będzie ich ani czem obsiać, ani zasadzić, jako że dziś już prawie nic w domach niema. Gmina nasza liczy 60 numerów, w tem dużo takich, co wcale pola nie mają, a musiała odstawić zboża 70 metrów. Jeśli rząd nie przyjdzie z pomocą i to rychłą, to przyszły rok musi się stać katastrofalnym. Pozdrawiam Wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta", a przedewszystkiem naszych żołnierzy w polu.

Marcin Chachał. Katarzyna Wiecheć.

Czasław, w Wielickiem. Zima nadchodzi, a u nas nie można kupić ani ciepłej odzieży, ani butów ni trzewików. Więcej niż połowa ludzi w naszej wsi chodzi do tego czasu boso, nawet dzieci idą, zimno czy ciepło, boso do szkoły. Rozpacz ogarnia serce, gdy się pomyśli, co to będzie w zimie, gdy spadną śniegi. Żydzi powyśrubowywali ceny za buty i za materyały na odzież w taki sposób, że ludność biedna nie może żadną miarą w te niezbędne przedmioty się zaopatrzyć na zimę. Może nasi posłowie poruszą te sprawy w parlamencie, bo przecież niepodobna dopuścić do tego, by na wojnie jedna część ludności traciła synów i mienie, a druga tylko się bogaciła. Pozdrowienia dla wszystkich.

Wojciech Chrak.

Brzostek, powiat Pilzno. Dnia 12 listopada wybuchł w Brzostku pożar. Dzień przedtem chodzili ludzie ze wsi ze łzami w oczach prawie, ale w żadnym sklepie nie mogli dostać nafty, ani cukru, bo żydzi mówili, że nie mają. Tymczasem na drugi dzień, gdy się ogień rozpętał, żydzi wytaczali całe beczki nafty i wydobyli z ukrycia setki głów cukru, ba, nawet wyrzucili metrowy wór ryżu. Ogień wydobył to, o co kobiety na darmo prosiły.

Może pp. posłowie ludowi przedstawią tę niewłaściwość rządowi. *Pospolitak*

Jodłówka Tuchowska

Michał Wantuch.

Wesoła. Zadano nam tu wielką bolączkę, bo nam zabrano wszystkie żarna. Jest w naszej wsi młyn, któremu starostwo poleciło mielenie zboża dla dwu wsi Jednakże młynarz, żyd, nie chce nikomu mleć inaczej, tylko jeśli się mu przyniesie kurę, jaj, masła i t. p. Jakby tak dłużej „gospodarzył", to we wsi wnet drobiu nie stanie. Zamknięcie żarn jest dla nas strasznym ciosem. Przecież jeśli mamy wyznaczone ilości zboża na cały rok, jeśli nam wszelkie nadwyżki rząd zabrał, to cóż rządowi przyjdzie z tego, że nam nie wolno mleć na żarnach? Skutek będzie ten, że chów bydła i świń zupełnie upadnie na wsi. Pragniemy tylko jednego, by nam jak najrychlej żarna zwrócono. *J. G.*

Wola Mała, w Łańcuckiem. Muszę i ja się poskarżyć na to, co nam tu wszystkim dolega — na drożyznę. Na wszystkie produkta wiejskie rząd powyznaczał ceny maksymalne, ale za skórę, buty, naftę, przyodziewek itd to ludność wiejska musi płacić tyle, ile się handlarzom podoba. Na dobitek niczego dostać nie można. Bieda ogromna jest też z tą wypłatą zasiłków. Kobiety nastoją się nieraz cały dzień, nasłuchają besztaniny urzędników, a tu, gdy się ten zasiłek dostanie, to kobieta nie wie nawet. na co go użyć, bo zasiłki są ogromnie małe. —

Może pp. posłowie poruszą te sprawy w parlamencie, żeby się to jakoś uregulowało. Pozdrawiam wszystkich, którzy „Piasta" czytają. *Wasz.*

Sucha, w Żywieckiem. Jest w Suchej nowy parowy tartak, w którym pracowało 170 ludzi. Większa ich część się rozeszła z powodu nadmiernie niskich, jak na dzisiejsze stosunki, płac. Obecnie zarząd dóbr Sucha, będących własnością hr. Tarnowskiego, do którego i tartak należy, sprowadził 34 ludzi z Królestwa, przyrzekłszy im, że będzie im dobrze płacił i dobrze żywił. Tymczasem po sprowadzeniu ich, płaci im ledwie po 2·50 K dziennie, żywi ich marnie, a zmusza do nadmiernie ciężkiej roboty. Ludzie ci chodzą boso, w podartem ubraniu i cierpią głód, o czem głośno mówią, a o czem zapewne hr. Tarnowski nie słyszał, bo z pewnościąby nadużycia zarządcy usunął. Ponadto za niewykonanie prac, n. p. przechodzących siły dwóch ludzi, nakłada się na tych robotników kary po pięć koron. Chłopom, którzy nie podpisali się, że będą po niskiej cenie zwozić drzewo, odbiera się dzierżawę dworskich gruntów. Możeby pp. posłowie ludowi przedstawili tę sprawę hr. Tarnowskiemu, aby przecie ludzi w jego dworze nie krzywdzono. *Robotnicy z tartaku.*

Siedliska, w Brzozowskiem. Mimo, że Redakcya zapowiedziała, iż listów o żarnach już drukować nie będzie, chwytam za pióro, by się na temat żarn poskarżyć. Jestem inwalidą. Biłem się z Rosyanami w dziesiątkach bitw, aż ciężko zraniony dostałem się do szpitala. Byłem w szpitalu w Pradze, na Morawie, w Krakowie i w wielu innych. — Wreszcie odesłano mnie do szkoły inwalidów, skąd, gdy nam ogłoszono, że kto ma w domu utrzymanie, może się zgłosić, a dostanie pozwolenie do domu, przyjechałem nareszcie do domu. Mam troje dzieci, pracować jeszcze ciężko nie mogę. Aż tu jednego dnia zjawił się u mnie wójt i zabrał mi żarna. Mnie się zdaje, że wobec inwalidów, którzy za państwo krew przelali, tak postępować nie wolno i chciałem dlatego publicznie to poruszyć, by zwrócić uwagę, że inwalidzi mają chyba prawo nawet do pewnych wyjątkowych ulg. — Pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki „Piasta". *Jan Zawadzki*, inwalida.

Smyków, w Dąbrowskiem. Po wydaniu nakazu zamykania żarn, zabrano żarna i w naszej gminie. Skoro starostwo zezwoliło na pozostawienie części żarn, urząd gminny przeprowadził tę ulgę w ten sposób, że wywołać musiał rozgoryczenie. Przecie ulgi te nie miały dotyczyć tylko radnych, ale przedewszystkiem te kobiety, których mężowie są na wojnie. Mam nadzieję, że urząd gminny, opierając się na podanym w poprzednim „Piaście" artykule, w którym wyraźnie zaznaczono, komu trzeba żarna pozostawić, dołoży starań, aby każda kobieta, mająca męża na wojnie, jak najrychlej odzyskała żarna. Wszyscy będziemy za to wdzięczni. *Anna W.*

Pewel Slemieńska, w Żywieckiem. Byłoby i od nas dużo do napisania, ale jakoś nikt nie ma odwagi. Mamy tu te same bolączki, co i gdzieindziej. Drożyzna u nas takasama, jak wszędzie. Ogromną radość sprawiła tutejszym bartnikom zapowiedź, że rząd udzieli nam dla pszczół cukru denaturowanego, tembardziej, że u nas tego cukru trzeba dla pszczół może bardziej, niż gdzieindziej. Radość jednak trwała niedługo, bo rozdział tego cukru odbył się w sposób co najmniej niezwykły. Ja miałem swoich 18 pni pszczół, kupiłem od sąsiadek, które nie miały czem swoich pszczół podkarmiać, 9 pni, tak, że mam ich 27. Podałem się o ten cukier, i — nie dostałem nic, ale ten, co nie miał ani pnia, dostał na 15 pni Możeby organizacya, która się zajmowała sprawą rozdziału cukru między bartników, zbadała tę sprawę. *Wojciech Wiewióra.*

Widełka, w Kolbuszowskiem. W jednym z dawniejszych numerów „Piasta" pisał p. Marek o kobietach, tracących pieniądze na wódkę. Muszę oświadczyć, że kobiety takie to są wyjątki. Dzisiaj jedna i druga kobieta, której mąż jest na wojnie, musi od rana do nocy pracować, aby utrzymać gospodarstwo i wyżywić dzieci, nie ma więc czasu myśleć o wódce i o innych brzydkich rzeczach. Nie da się jednak zaprzeczyć, że trafiają się tu i ówdzie kobiety lekkomyślne, a raczej, otwarcie powiedzmy, głupie, nie wiedzące, co się w świecie dzieje, nie rozumiejące zgoła powagi chwili i żyjące, jak te bydełko w ciemnocie. Te nietylko marnują grosz na wódkę, ale i bawić się próbują, a nawet bawią w sposób, gorszący młodzież i inne kobiety. Obowiązkiem jest czytelników i czytelniczek „Piasta" piętnować takie głupie osobniki, przeczytać takiej niemądrej kobiecie o tem, co się w świecie dzieje, przedstawić jej grozę naszego położenia, a z pewnością jedna i druga zawróci ze złej drogi. Najlepszym na to środkiem jest nakłonić taką kobietę do zaprenumerowania sobie n. p. naszego kochanego „Piasta", a do tego jest najlepsza sposobność teraz, gdy się zbliża Nowy Rok. *Jan Bernacki.*

Stronie, w Wadowickiem. Muszę się i ja poskarżyć na żydowskie nadużycia przy sprzedaży cukru. W sklepach w Kalwaryi żydzi nie sprzedadzą cukru, jeśli się nie przyniesie w koszyku jaj, masła, kury albo gęsi. Kartki na cukier nie mają u żydów żadnego znaczenia. Można mieć sto kartek i nie dostać ani funta cukru i można nie mieć ani jednej, a dostać 100 kg, jeśli się tylko w koszyku czy we worku przyniesie żydowi „pocztę". Gdy do Kalwaryi przyszły ziemniaki ze dworu w Jastrzębi, zarekwirowane przez rząd, to żydzi zabrali po całym wozie, a katolicy biedacy stali na boku z workami w rękach, bo się przed żydami nie mogli docisnąć Potem naturalnie żydzi będą sprzedawać ziemniaki po takiej cenie, po jakiej im się będzie podobało, bo dla nich ceny maksymalne nie istnieją. Dowód najlepszy, że najlichszy barchan kosztuje dziś po 5 koron za metr a butów nie kupi się niżej 100 koron. Czy tym nadużyciom naprawdę nie można położyć końca? Możnaby położyć, ale tylko wtedy, gdyby cały lud polski stanął pod jednym sztandarem „Piasta", bo wtedy wszyscy by się musieli liczyć z tem, co w „Piaście" napisano, wiedzieliby bowiem, że za tym „Piastem" stoi trzy miliony polskiego ludu. Więc, Bracia i Siostry, zabierzcie się do pracy i postarajcie się o to, aby „Piast" znajdował się w każdym domu na wsi, by każdy gospodarz i gospodyni go prenumerowała. Od tego zależy nasza lepsza przyszłość. Wasz *Władysław B.*

Łodygowice, w Żywieckiem. Czytałem niedawno, że żydzi w Królestwie w swoich żargonowych pismach domagają się, aby Polska uznała żydów za mniejszość narodową i zagwarantowała konstytucyą interesy żydów Kiedym to czytał, przyszły mi do głowy różne myśli, a przedewszystkiem, co żydów uprawnia do tego rodzaju żądań i co oni robili i robią w narodzie polskim, żeby mieć odwagę stawiać takie żądania. Wiemy, że żydzi zagarnęli w naszym narodzie handel, że prowadząc szynki,

przyczyniali się do rozpijania ludności, że, gdy przyszła wojna, umieli się koło siebie zakrzątnąć, a gdy się wojna przeciągła, potrafią robić interesy tak, że z tej wojny wyjdą jako warstwa najbogatsza. I nie widzę żadnego powodu, żeby żydzi mieli prawo do domagania się jakichś specyalnych gwarancyj od polskiego rządu. Mam nadzieję, że Rada stanu w Królestwie i przyszły Sejm polski postara się wobec żydów o najzupełniejszą sprawiedliwość. Niechby się raz przekonali, że społeczeństwo polskie obserwowało ich doskonale podczas wojny i wie, co o nich sądzić. Pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki, prosząc, aby rozszerzali naszego „Piasta“.

W. Mrowiec.

Siary, w Gorlickiem. W naszej wsi zyskał sobie „Piast“ dużą rzeszę szczerych zwolenników i zwolenniczek. Wszyscy widzą w nim jedynego opiekuna polskiego ludu, nauczyciela i przodownika na drodze do lepszej przyszłości. Kiedy w niedzielę po południu zajdzie się do domu, to zwykle zastanie się syna lub córkę, czytającą głośno „Piasta“, te tak nam drogie listy od żołnierzy, od wybitniejszych ludowców, artykuły o wojnie i t. d. Czasy obecne dają się i naszej wsi, dobrze zniszczonej wojną, we znaki. Szczególnie dała się we znaki rekwizycya zboża i ziemniaków, bo na taką małą wieś, jak nasza, wieś, która była terenem sześciomiesięcznej walki pozycyjnej, a wreszcie zwycięstwa, znanego pod nazwą: „zwycięstwo pod Gorlicami“, nałożono zbyt wielkie ilości zarówno zboża, jak ziemniaków. Smutno nam, że Kółko rolnicze dotąd nie odżyło po zniszczeniu go przez wojnę. Brak jego daje się dotkliwie odczuwać. Mamy jednak nadzieję, że dzięki zabiegom eksc. Długosza Kółko zacznie działać na nowo, co będzie wielkiem dla ludności dobrodziejstwem, bo dziś na wsi niczego dostać nie można. Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom *Wojciech Przybycień.*

Wójkówka, w Ropczyckiem. Żałobna wieść spadła na naszą parafię łączkowską. Oto 7 listopada zmarł nasz ksiądz Antoni Tenczar, proboszcz parafii łączkowskiej. Pogrzeb jego odbył się dnia 11 listopada. Umarł człowiek, którego zgon opłakują najbardziej biedni, którym On był osłodą i pociechą, bo założył bractwo świętego Wincentego à Paulo, to biedni dostawali co kwartał pieniądze na utrzymanie swoje. Teraz brak tej ręki, która ich ratowała i jałmużnę dawała. Ksiądz Antoni Tenczar był dobrym kapłanem, pracował nietylko w kościele, ale i poza kościołem, był przewodniczącym Kółek rolniczych. Dobrego ludziom dużo czynił, okazywał miłosierdzie biednym i chorym. Byłyśmy świadkami, jak spieszył z pomocą biednym chorym, opuszczonym od wszystkich. Widzieliśmy, jak szedł sam do biednej chorej dziewczyny, którą się zaopiekował i dał pomoc do wyleczenia. Nietylko ten przykład, ale wiele innych możnaby z Jego życia przytoczyć. To też Jego zgon opłakujemy wszyscy parafianie. Podczas najazdu rosyjskiego nie uciekał nigdzie, dzielił z nami trudy i znoje, za co Jego duszy świeć Panie światłem wiekuistem. Daj nam Boże takich kapłanów więcej. *Magdalena Duda, Anna Błażejowska, Marya Wywiórska.*

Jeżowe, w Niskiem. Wybuchł tu dnia 12 października wieczorem groźny pożar w części wioski, najgęściej zabudowanej i pokrytej słomą. W akcyi gaszenia brali udział sąsiedzi, sikawki gminnej nie było, albowiem jest „zepsuta“. Pożar pochłonął tylko jedno zabudowanie Maryi Głuszak, nie ubezpieczonejw żadnem Towarzystwie, a że nie spłonęła cała część wioski, to zawdzięczać należy tylko odwadze gospodarza Wojciecha Szewca, który, wśród grożącego mu niebezpieczeństwa, gasił pożar i bronił obok stojące budynki Tomasza Laufera, ubezpieczone w „Wiśle“. Za dzielną obronę tych budynków przyznała dyrekcya „Wisły“ Wojciechowi Szewcowi wydatną remuneracyę. W wiosce naszej, mimo że w niej jest agencya „Wisły“, jest sporo włościan, którzy swego mienia nie zabezpieczyli. Wypadek ten będzie dla nich nauką, że na przyszłość wszyscy, jak jeden mąż, ubezpieczą się w „Wiśle“. *Wasz.*

Rymanów-Zdrój. Przykro mi bardzo, że z naszej wioski, chociaż w niej jest bardzo dużo czytelników „Piasta“, nigdy nie było nic w „Piaście“ napisane. Sądzę więc, że moim obowiązkiem jest coś o niej napisać do naszego ulubionego „Piasta“. Tego roku smutno było bardzo, ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że co roku bardzo dużo gości przyjeżdżało do naszych źródeł leczniczych. W tym roku, oprócz hr. Augusta Dzieduszyckiego i dwu rodzin ze wschodniej Galicyi, nie było nikogo. Zresztą nie było żadnych zmian. Szynków u nas niema wcale. Przybył do nas w lipcu superarb. legionista, plutonowy I. p. p. kawaleryi (Beliny) Piotr Środulski z Gorlic i rozweselił naszą wieś przez urządzanie przedstawień, z których ogólny dochód, przeznaczony na legiony, wysyłał, za potwierdzeniem burmistrza miasta Rymanowa, do N. K. N. do Krakowa. O ile wiem, to wysłał raz 250, a drugi 78 kor. i wogóle bardzo — bardzo wiele dobrego dla naszej wsi uczynił. Pierwszorzędna jego zasługa jest ta, że nauczył nasze kobiety nie dać się oszukiwać żydom, za co jesteśmy mu wielce wdzięczni. Przykro nam też było niewymownie, gdy na wezwanie żandarmeryi musiał stąd wyjechać, a to z tego powodu, że do sztuk scenicznych włączył także utwór, który ze względów politycznych jest zakazany. Spodziewamy się jednak, że stosunki jego wkrótce się zmienią na lepsze i on do nas jeszcze wróci. Za to zaś, co dla nas uczynił, zasyłamy serdeczne Bóg zapłać! *Ks. Wolski.*

Dla nauki i rozrywki.

M. RODZIEWICZ.

KAMIENIE.

(Dokończenie).

A w izbie jakby pomroczało, poziębło, i zmobiła się cichość; tylko dzieci uderzyły w długi, żałosny płacz.

Ale wprędce wśród pracy i zabiegów zapomnieli o gościu, i nikt go więcej we wsi nie widział.

Nastała zima, i znowu raz, gdy Jan z miasteczka z targu wracał, przyplątał się do niego pies siwy i aż do chaty za wozem przybiegł i na podwórzu został.

Nikt go zrazu nie zauważył, bo w chacie było co niemiara niepokoju i trwogi o dzieci, które tegoż dnia pochorowały się na szkarlatynę. Zaznały wtedy drogi spasłe Janowe konie, poszło ze skrzyni sporo grosza, ale nadarmo, bo jednego wieczora oboje dzieci pomarły. W izbie zawodziła matka ponuro, siedział milczący Jan, a za oknem pies przybłęda wył i skowyczał.

Wywieźli na cmentarz dzieci; do zarażonej chaty nikt nie wstępował; gospodarze jakby poniemieli; czeladź uciekła, bojąc się choroby. Wśród głuchej, zimowej nocy czasem pies przybłęda zaskomlał żałośnie. Jan go przepędzał, kamieniami w niego ciskał, nikt go nie karmił, zimował na dworze, ale z osady nie było sposobu się go pozbyć. Podrzucał mu wreszcie Jan trutkę, na pętlę chciał pojąć: pies trutki nie brał, pętli uchodził, ale wracał i nocami skowytał.

W Zapusty wyprowadzono Janowi ze stajni konie wśród nocy. Gdy się rankiem obejrzał, popędził za śladem, poprzysięgając, że chyba padnie, a złodziei odszuka. Gonił ich mil kilkanaście, wreszcie dopędził w boru. Jednego konia ze złości zastrzelili, drugiego przecie odebrał, i napół żywy z męki wracał do domu. Czuł, że go niemoc dusi, że odchoruje, więc resztą sił do domu, do pościeli dążył.

O milę był, gdy mu przejeżdżający znajomy rzucił, mijając:

— Nie macie do czego wracać! Ogień wymiótł, co żyło i było.

Już Jan nie jechał i nie kierował, już go koń zaprowadził do owego — niczego.

Z osady zostało, czego ogień nie ima: ino kamienie.

A na zgliszczach pies siwy siedział, i wył, i zawodził.

Takci też do jego wtóru zawył Jan i padł, objęty rozpaczą, i żalem, i śmiertelną chorobą, i więcej nic nie pamiętał, ni czuł.

Objęły go ognie i paliły, aż zgorzał do dna, do głębokości duszy; smagały go bicze bólu, aż wysmagały wszystką krew, i gdy z owego ognia wyszedł, to był z niego ino popiół, ino zgorzel czarna. A na świecie właśnie uczyniła się wiosna. Przyleciał bocian do gniazda na Janowe gumno: krążył, krążył i odleciał; przyleciały jaskółki pod strzechę chaty: szukały, świergotały i odleciały; zachodzili sąsiedzi, mówili do Jana, ale że im nie odpowiadał, odchodzili, ramionami ruszając.

I wreszcie tylko z nim na tych zgliszczach pies przybłęda został, naprzeciw niego leżał i patrzał. Jan już nie miał siły, ni woli, by go odegnać, i nie miał mocy od jego oczu swych oczu oderwać, i tak byli jakby skute z sobą niewolniki.

Aż raz coś stanęło między nimi, a Jan oczy zmrużył, coś mu zadrżało pod żebrami, załaskotało w gardle i zapłakał. Owa kobieta wędrowna do niego szła przez pogorzel i kamienie, i objęła go za głowę litościwie, i utuliła do piersi, a on ze wnętrza duszy szlochać począł. Na zgorzel duszy szły łzy, jako deszcze majowe na popielisko jałowe, by wskrzesić trawy i kwiaty.

A wreszcie z jękiem do niej mówi:

— Uczyń co, by ten pies tak nie wył.

— Pójdź stąd, od wszystkiego, co twoje było, i przeszło, od tego, coś dla siebie zdobył, i coś stracił. Pójdź.

I uprowadziła go, okrywszy mu oczy połą swej płachty, a on, ufny, szedł.

Za wsią daleko rozdół pusty i jałowy był, cierniem porosły, piołunami i bylicą. Tam spoczęli we dwoje, i on odetchnął, bo zgliszcz osady stąd widać nie było, ni wycia psa słychać. I zmożony, usnął.

A gdy się obudził, mocniejszy się poczuł i w sobie cichszy. Wokoło też wielka cichość pól była, i mail się świat. Poszukał oczyma owej kobiety-pocieszycielki i ujrzał ją, jak wśród niw szła i schylała się i coś zbierała w połę płachty. A ilekroć zbliżyła się do niego, to spoglądała litośnie i słodko i znowu z uśmiechem chyliła się do ziemi. Nie miał sił, by do niej iść, i z dziwem patrzał, że zbierała kamienie. A gdy płachtę miała pełną, rzuciła ciężar w ów rozdół jałowy, i znowu szła, chyliła się i brała kamień po kamieniu, każdy: i taki, co kruszy lemiesze, i taki, co tępi kosy, i taki, co kaleczy bose stopy, i taki, który się w gniewie na bliźniego ciska; wszystkie zbierała, uprzątała.

A gdy znowu była blizko Jana, spytał:

— Co czynisz?

A ona z uśmiechem odpowiada:

— Chcę z ziemi tej zebrać wszystkie kamienie.

— Jakto? Poco?

— Aby setne plony dały niwy, aby nie krwawiły się stopy, aby nie niszczał dobytek i narzędzie, i aby nie klątwy i narzekanie, jeno śpiew i śmiech od pól tych ku niebu szły.

I wyciągnęła szeroko ramiona, jakby niemi cały świat objąć i ogarnąć chciała, i cała w jasności, w rozradowaniu, w szczęśliwości patrzała w niebo.

A potem na Jana patrzy i mówi:

— Pamiętasz? takeś i ty chciał czynić, gdyś ze świata do dom wracał, gdyśmy to z sobą szli wpodle.

— Chciałem, z duszy chciałem, ale mi ludzie krzywdziciele, szyderce, wrogi nie dali! I ty też ustaniesz, jako ja.

— Nie ustanę, bo ni dla siebie czynię, ni dla kogo. Nie ustanę ja, nie ustanę!

I znowu śmieje się, i schyla, i zbiera, a im cięższa płachta, tem się radośniej uśmiecha.

A Jan oczyma za nią idzie, i myśli, i rozważa. A cicho jest bardzo, i czasem dolatuje go od czarnej plamy zgliszcz żałosne wycie, i wtedy szarpie go ból, krwawi się w nim pamięć.

— Uczyń, bym go nie słyszał, tego wycia — prosi.

— Nie słuchaj! Pójdź za mną, czyń za mną. Będziesz wtedy słyszał, jak ziemia gra, jak niebo śpiewa! Pójdź za mną.

— Nie mocnym jest. Nie udźwignę!

— Spróbuj. Ze mną udźwigniesz i głazy węgielne!

Podniosła go, podparła ramieniem, poprowadziła; zaczął jej podawać do płachty kamienie, zmocnił się, wyprostował, rozprężył ramiona.

Wtedy oddarła połowę swej płachty i opasała go nią, jako siewacze się opasują, gdy ziarno ziemi dać mają, i poszedł za nią.

A po znojnym dniu spoczęli na skraju owego rozdołu, od ludzi i gwaru dalecy, a on położył głowę na jej kolanach i słuchał, co ona mu mówiła.

Uczyła go słuchać, jako cisza mówi, jako ziemia gra, jako niebo śpiewa — i słyszał.

I mówiła mu, jako tu będzie, gdy nie stanie kamieni, i poczynał się tem cieszyć i poczynał zapominać, czyje to pole i komu je zbiera, jeno radować się, że ich, tych kamieni nie będzie.

A wśród tych rozmów usnął i nie słyszał wycia psa przybłędy, ani wspomniał swej osady.

I oto rozeszła się po Woli i Wólce gadka, że Jan bogacz z nieszczęścia rozum stracił.

Osadę opuścił, wszystko swoje rzucił i oto jako obłąkany po polach chodzi, kamienie w płachtę zbiera i do wąwozu nosi. Ludzie patrzali na niego zrazu ze zgrozą i trwogą; myśleli, że co złego zamyśla i pojmali go raz i zaprowadzili do gminy.

Ale Jan, gdy go pytano: co robi i poco — odpowiedział:

— Kamienie zbieram, by ich nie było. Nic więcej już robić nie będę.

Urząd go badał, doktór go badał, wreszcie puścili.

Naród się z nim oswoił, uspokojony, że nieszkodliwe ma szaleństwo; wprędce też zaczęli go prześmiewać, przedrzeźniać — wiadomo: jako obłąkanego, który obronić się nie chce, czy nie umie, a może i nie rozumie wyśmiewań. Dziatwa za nim biegała, jak za cudakiem; ludzie go nazywali „głupim", mało kto podał mu chleba kawałek i dobre słowo.

Ale Jan, jakby jednakowo głuchy był na urągowisko, jak i na dobre słowo i posiłek. W ścianie wąwozu uczynił sobie schronisko, jak zwierz borowy; z nikim nie rozmawiał, o nic nie prosił.

On tylko zbierał kamienie. Schylał się, schylał, dźwigał, nosił, i zapatrzony w dal przed siebie, do kogoś się uśmiechał, z kimś bez dźwięku mówił, kogoś słuchał.

I tak czynił dni, miesiące, lata — całe życie.

W Woli i Wólce ubywało kamieni. Zauważyli to przejezdni i pytali, coby było.

— „Głupi" zbiera! — ze śmiechem odpowiadali miejscowi.

I ubywało z pola kamieni.

I sąsiad mówił do sąsiada ze śmiechem:

— Patrzaj-no, „głupi" teraz dla ciebie robi.

A wreszcie i do Jana zagadywali:

— „Głupi Janie", toć zbierasz na polu owego, który ci ojcowiznę zagrabił.

Ale Jan na mówiącego patrzał jasnemi oczyma i odpowiadał bez związku:

— Z nią zbieram. Wszystkie zbiorę, by i głazy węgielne..

I zbierał. Aż wreszcie ludzi jakiś dziw ogarnął, i jakiś wstyd, i przestali się z niego śmiać.

I często patrząc na niego, niejeden stanął, i zadumał się, i schylił się i pomógł mu kamień podnieść.

A kamieni ubywało i ubywało. Wieść się coraz szerzej rozchodziła, wreszcie ktoś możny zjechał, by się przekonać, co się tam stało.

Ale to było po wielu, wielu latach. I zdumiał ów możny — w Woli i Wólce nie było już kamieni.

Nie było ni takich, co szczerbią kosy i lemiesze, ni takich, co kaleczą bose stopy, ni takich, które się w złości na bliźniego ciska.

A naród wesoły, i zdrów, i dostatni, zawiódł owego możnego do rozdołu, a rozdół był pełen kamieni.

A na kraju, na progu schroniska, bo to wieczór był, siedział „głupi Jan", latami stary, a prosty, krzepki, z jasnemi oczyma i pogodną twarzą.

— Tyś zebrał te wszystkie kamienie? — pyta z podziwem możny.

— Z nią wespół!

— Z kim z nią?

— A ot, z nią! — i pokazuje koło siebie.

— Toć tam nikogo niema.

— Dla was niema, i ze mną niegdyś nie była. Przeto kamienie były, a teraz ich niema.

— Głupi jest, — tłumaczą ludzie szeptem — ale dobrze czynił.

— Możebyś czego pragnął za to, coś uczynił? — pyta możny Jana.

— Cobym i wymarzył i wyśnił, to wszystko u niej jest, i wszystko mi daje.

— Jakaż ona jest? Opowiedz przecie.

— Nie widzisz to jej?... biednyś ty, niebożę!.. to i nie zrozumiesz, co ci opowiem o niej.. Biednyś ty, biedny!

I litościwie nad tym możnym pokiwał głową „głupi Jan", który za cały majątek miał zebrane z dróg i pól ludzkich ostre kamienie.

Z podróży na urlop.

(Ciąg dalszy).

Dociekając przyczyn tego wszystkiego, co się w Tyrolu spostrzega na każdym kroku, dochodzę do wniosku, że nie małą przyczyną w tem wszystkiem jest także i ta, że rokrocznie zjeżdża się tam tysiące letników na świeże powietrze, dla których budują oni tak ogromne kamienice i wille, a z którymi stykając się od lat bardzo wielu, mieszkańcy wsi tyrolskiej przeszli wszystkimi ich zwyczajami, czyli nabrali kultury i nietylko tego towarzyskiego pożycia z niemi, ale przyswoili sobie wszystkie zalety, które są znamieniem ludzi wykształconych. Stąd niema tam różnicy między mieszkańcami wsi a miast, między uczonymi a mniej uczonymi, bo i ci mniej uczeni, patrząc na tych uczonych od dziecka wśród siebie, też się czegoś nauczyli. To też niema tam tego, co u nas, że jak pokaże się mieszczanin na wsi, to go wyszydzą, obmówią, wyśmieją, a gdy pójdzie chłop do miasta, to jego zachowanie się jest takie, że mieszcza-

nie, aby w jego oczach nie parsknąć śmiechem, zaciskają zęby, a jak odejdzie, to się tylu, ilu ich jest, naśmieją i naobgadują, a tak ich to bawi, jak w teatrze. Dlatego u nas to rozbicie, to niezrozumienie jednego przez drugiego, chłopa przez mieszczanina, mieszczanina przez chłopa, dlatego ten brak u nas spójni i jedności mści się na nas tak strasznie. Ale kiedy bo nasi panowie urzędnicy boją się na świeże powietrze iść na wieś polską; oni wolą zaraz zagranicę i tam stracą więcej na koleje, więcej ich kosztuje utrzymanie, a nasza wieś za to jak była ciemna, tak jest, bo promyczek światła bardzo słabo się na niej pokazuje. Widziałem w Tyrolu księży, bawiących się z chłopami w kręgielni, widziałem razem ich idących na zabawę do restauracyi. Mówić u nas o tem komu, to wierzyć w to nawet nie chce. Takie to są „straszne rzeczy“ do pojęcia dla naszych ludzi. Takie tó wypaczone, wykolejone nasze poglądy na całokształt życia innych społeczeństw i tak nam trudno przychodzi zrozumieć, że to wszystko u nas jest możliwe, a nawet i możliwsze nie jedno, niż gdzieindziej, bo u nas poniekąd jeszcze lepsze są warunki życiowe, jak n. p. w Tyrolu, tylko potrzeba nam więcej **n a u k i**, **p r a c y** i **z g o d y**, a **d o b r e j w o l i**.

Takie prześliczne i bogate wsie tyrolskie, takie ich wszędzie mądre urządzenia, jak drogi, koleje, elektryczne oświetlenia, którymi i w stajniach świecą, wodociągi, z dalekich gór sprowadzające wodę do rezerwuarów przed kamienicą lub wprost do domów i kuchen. A te winnice i ogrody takie ponętne i miłe dla oka, te kąpiele i spacery, przeróżne rozrywki i zabawy, które służą do uprzyjemnienia życia ludzkiego, to wszystko, razem do kupy wzięte, dla naszych ludzi niema żadnej wartości. Pytałem się różnych ludzi, czyby tak, gdyby im rząd po wojnie oddał z kilkadziesiąt morgów winnic i kamienicę, czyby chcieli osiedlić się tam. Odpowiadali odrazu, że choćby im nawet sto morgów dawano winnic i kamienicę, toby nie chcieli. Co to ma znaczyć? Najpierw gra tu rolę umiłowanie kraju ojczystego, za którym tęskni każdy, by mógł doń powrócić i w nim oddać się swojemu dawnemu zajęciu, a po drugie, choć to wszystko, co się w Tyrolu widzi, jest tak ogromnie lepsze od tego, co my posiadamy, to jednak to wszystko przychodzi w daleko trudniejszych niż u nas warunkach i dlatego to nasi ludzie wolą swoją nędzę, niż tamtejszy przepych, bo jesteśmy zanadto wygodnisie i zwyczajni, aby nam wszystko przychodziło z łatwością, a skoro widzimy, że się gdzieś trzeba potrudzić, połatygować, pomęczyć, zmordować. Oho! od tego jesteśmy zdaleka, gdyż to nie zgadza się z naszą naturą. A przecież przekonałem się najmocniej, że **my wszystko potrafimy i największe trudności pokonamy, ale wtenczas, gdy musimy.** O, gdybyśmy się tą zasadą wszyscy w kraju przejąć chcieli i w myśl niej pracę swą rozpoczęli, to kraj nasz, dziś taki biedny, wnet stałby się podobnym do innych, dziś bogatych i dobrze zagospodarowanych krajów.

Północny Tyrol.

Gdy się przejeżdża przez północny Tyrol, przedstawia się oczom naszym znów co innego. Ludność tu, to przeważnie sami Niemcy. Ponieważ klimat tej części kraju jest zimniejszy, niż na południowej stronie, przeto nie zajmują się uprawą winogron i winnic nie spotyka się tu nigdzie, za to jest tu bardzo rozwinięta **h o d o w l a b y d ł a, k ó z i o w i e c.** Całemi milami się jedzie i nie widzi się nic innego, jak tylko na górach pastwiska, na niższych zaś i równiejszych miejscach łąki, silnie obornikiem nawożone. Pól, zasianych jakiemś zbożem, niema tam wcale, a jeżeli są gdzie grządki jakie, to chyba warzywa na własny domowy użytek i kwiaty dla ozdoby przed domem. To i wszystko.

Musi to dziwić człowieka, nienawykłego do tego sposobu prowadzenia gospodarki rolnej, gdy się widzi te wielkie, mimo wojny, stada pasącego się bydła i to bydła doborowego, wyrosłego, silnie zbudowanego, a, rzecz naturalna, dobrze i czysto utrzymanego. Widząc te ich wspaniałe domy, okazałe i z przepychem nieraz urządzone — dziwne przychodzą myśli do głowy. W południowym Tyrolu wydawało się, że całe bogactwo ciągnie tam ludność, prowadząc winnice, które pewno dają niezwykłe dochody, skoro takie ogromnie bogate i tak praktycznie, pięknie a mądrze urządzono domy, lecz tu nigdzie winnicy nie dojrzy, a przecież domy są również wielkie, a przytem nieraz ozdobniejsze, z różnemi ozdobami, werandami, na piętrach, z gankami — i Bóg wie jak oni to nazywają te swoje rozliczne ozdoby. Z czegóż więc tu ludzie doszli do tej wielkiej zamożności, skoro ziemia również kamienista, uprawiać się nie pozwoli pługiem? Zamożność ich wszędzie i tu widać. Domy murowane, kryte wszystko materyałem trwałym przed ogniem, nie słomą, bo tej nawet na ściółkę dla bydła nie mają, a ubrania tak mężczyzn jak kobiet, gdy się je widzi, dają miarę ich wielkiego dobrobytu i zamożności.

Wieś od miasta tem się jedynie różni, że na wsi domy nie są w takiej gęstości, jak w mieście. Poza tem niema żadnej w niczem różnicy.

Zdziwienie wywołać musi u każdego Polaka to, że tam stodoły, pełne siana, są bez drzwi, nietylko nie zamykane, lecz wcale nawet drzwi nie mają. A jeżeli są drzwi u stodoły, to tylko na to, aby bydło nie mogło iść, kiedy się jemu podoba, do siana. A czy u nas, Polaków, możliwe byłyby stodoły bez drzwi? Mnie się zdaje, że nic wszędzie.

Przychodzi mi na myśl nasza „pobożność“. W Tyrolu ludzie inaczej religię pojmują, niż u nas. Tam chłop rano w niedzielę czy święto wykonuje pewne domowe roboty, n. p. sieczki narznie dla bydła, drzewa narąbie i t. p., a następnie idzie do kościoła, po nabożeństwie bawi się jak może i umie, lecz za to tak jest głęboko religijny, że jeden drugiemu nic nigdy i nigdzie nie ruszy. Dowodem stodoły ze sianem, do których nie potrzeba drzwi. Nasi ludzie fanatycznie, aż do przesady udający pobożnych, oburzają się na tamtych, wykonujących we święta jakieś czynności, ale niechnoby u nas ktoś wśród takich pobożnisiów chciał w ten sposób się urządzić, co widzieć można w północnym Tyrolu, jakżeby na tem wyszedł? Któryż więc naród religijniejszy, nasz czy tamten? Powiedziano, że „wiara bez uczynków jest martwą“, ale u nas to jest w największem zastosowaniu.

Austrya Dolna i Górna.

W dalszym przejeździe przez Austryę dobre wrażenie robi na podróżnym to, że wsie wszędzie są murowane i choć domy skromniejsze od tyrolskich, jednakże czyste, dobrze utrzymywane; pola, choć z natury gorsze od naszych, dobrze uprawne i nawożone, drogi wszędzie w jaknajlepszym stanie; koło nich, jak również koło

domów, piękne sady, rzeki zabezpieczone tak tu, jak i w Tyrolu, przed wylewami, nie robią więc tych strasznych szkód, jak n. p. nasze polskie rzeki. W domach po wsiach i miastach nie wiem jak jest, lecz widząc je zewnątrz malownicze, można być pewnym, że i wewnątrz jest co widzieć. Zresztą opis ich zostawiam tym, którzy, będąc w Austryi Górnej, czy Dolnej, patrzyli na wszystko z bliska. Ja skonstatowałem ten jeden fakt, że pola w Austryi mniej są uprawne zbożem, jak u nas. Co jest tego przyczyną, nie wiem. Bydła dość jeszcze widać, i ludzi, nawet młodych, też nie brakuje, lecz, zdaje się, są oni zajęci po fabrykach, a do uprawy i zasiewu zboża nie ma ich kto nakłonić. A przecież i tamci mieszkańcy potrzebują — ażeby żyć — jeść i to nawet lepiej, jak gdzieindziej. *Jan Sobek* z Handzlówki.

(D. c. n.).

Żarna w areszcie.

Raz gdy koło wójta szopy
szedł pewien gazda tamtędy
podsłuchał, jak sobie żarna
prowadziły pogawędy. —

Jedne mówią: aż na taką
skazał nas rząd poniewierkę,
żeby sobie gospodyni
nie umełła na zacierkę. —

Drugie mówią: et! zacierka
gorzej, jak zabraknie chleba,
gospodyni z sił opadnie
a tu wszystko zrobić trzeba. —

Któż podoła ciężkiej pracy
kiedy w brzuchu rebelija?
zamknąć żarna, tyle znaczy
co ukręcić wody z kija. —

Inne żarna postękują:
ażeby cię! psia wciornaści!!
jak na świecie żarna żyją
nikt nie słyszał tej napaści. —

Chłop na żarnach nie umiele,
to i świni nie utuczy
nie sprzeda ją na jarmarku
panków rozumu nauczy —

A tam jakieś bojaźliwe
zawodziły cienkim głosem:
chyba się ze psem podzielić
takim opłakanym losem. —

A co jeszcze zrobią z nami?
kto wie? kto wie co się stanie?
może jeszcze na ostatek
skażą nas i na wygnanie!..

Aż tam gdzieś z kąta samego
ozwią się stare szkrabuły:
„A będziecie wy tam cicho?!!
nieznośne jakieś gaduły"...

Już cierpliwości brakuje!
wam się bawić w politykę?
że panowie chcą na żarnach
jakąś tam zrobić praktykę?

Że człowieka chcą przekształcić
aby jadł, jak jakie bydlę?
mówię wam: na tem tak wyjdą,
jakto Zabłocki na mydle.

Nas przecież i tak nie zjedzą
bądźmy z tego dumne, harde!
o tem może przecież wiedzą
że my niesmaczne i twarde...

A. Kisała, org. z Kraczkowej.

Rozmaitości.

Niezwykły jałowiec w Bełzie. W organie galicyjskiego Towarzystwa leśnego „Sylwanie" podaje p. A. Wróblewski ciekawą wiadomość o niezwykłym wiekiem i rozmiarami jałowcu, znajdującym się w Bełzie koło Sokala, w ogrodzie tamtejszego probostwa łacińskiego. Jałowiec ten, który jest zupełnie niepospolitym u nas okazem swego gatunku, ma postać drzewa o grubości pół metra, nad ziemią 1 m 52 ctm. Pień jego jest śmigły i zupełnie prosty do wysokości 4 metrów nad ziemią, dopiero powyżej wypuszcza kilka konarów, a wierzchołek pnia uwieńczony jest koroną drobnych gałązek. Wiek jego wynosi przypuszczalnie 250—300 lat.

Smierć rówieśniczki cesarza Franciszka Józefa. W Tryeście zmarła 21 listopada w kilka godzin po zgonie cesarza Franciszka Józefa, niejaka Helena Rastelli. Urodziła się ona tego samego dnia, co zmarły monarcha — 18 sierpnia 1830 roku.

Jaki jest najdroższy obecnie artykuł spożywczy? W kwestyi drożyzny możnaby śmiało postawić pytanie: jaki jest artykuł, który nie podrożał, a raczej, czy jest jaki artykuł, którzyby obecnie nie podrożał. Drożyzna objęła wszystko, cokolwiek da się kupić, ewentualnie sprzedać — nietylko środki spożywcze. Zdrożał chleb i mąka, buty i szpagat, papier i nici, mydło i guziki. Do jakiej jednak drożyzny doszło wszystko obecnie — najlepszym tego wskaźnikiem jest — pieprz. Kilo pieprzu kosztowało przed wojną trzy korony. Obecnie kosztuje 70 koron, a, jak kupcy zapewniają, dojdzie niebawem do ceny 120 kor. za 1 kilogram.

Ciekawa mogiła. Podczas inspekcyi więzienia w Gródku dozorca więzienia zwrócił się do inspektora z prośbą, aby zarządził ekshumacyę zwłok, pochowanych na podwórzu więziennem żołnierzy rosyjskich. Dozorca żalił się na to, że z mogiły, w której ci żołnierze rosyjscy są pochowani, wydobywa się zapach trupi i że to stanowi utrapienie dla niego i dla jego rodziny. Inspektor ulitował się nad strapionym dozorcą i zarządził ekshumacyę zwłok. Łatwo sobie wyobrazić zdumienie całej komisyi i wszystkich obecnych przy tym akcie, gdy po rozkopaniu grobu okazało się, że nie było tam wcale zwłok, lecz był to zakopany magazyn wszelakiej broni i amunicyi. W rzekomym grobie znaleziono między innemi mnóstwo szrapneli, bomb, pocisków. Rosyanie przed ucieczką z Gródka Jagiellońskiego, nie mogąc z sobą zabrać zapasów amunicyi i broni, a nie chcąc zostawić tych skarbów dla nieprzyjaciela, zakopali je i dla zmylenia tropu ustawili kopiec i krzyż, aby myślano, że to cmentarzysko

Wymiana inwalidów między Austryą a Włochami. Pierwszy transport wymienny ciężko rannych jeńców między Austryą a Włochami rozpocznie się w tych dniach.

Zebrania rolników w Królestwie. W Lublinie, Kielcach i Radomiu odbyły się zebrania delegatów Kółek rolniczych, oraz rachmistrzów i delegatów stowarzyszeń pieniężnych w tych miastach, zorganizowane przez Towarzystwa rolnicze okręgowe w czasie od 14 do 22 listopada. Naogół zebrania uznać trzeba za udane. Włościanie stawili się na nie licznie, pomimo trudnych warunków komunikacyjnych. Szczególniejszem ożywieniem odznaczały się obrady w Lublinie, na których poruszano wiele spraw zasadniczych. Zebrania powyższe wykazały, że i w dobie obecnej można pchnąć naprzód pracę na wsi, a ruszyć ją trzeba teraz, może silniej, niż kiedykolwiek. Kółka rolnicze są temi organizacyami macierzystemi, które powinny dawać inicyatywę do wszelkiej roboty na wsi i grupować drobnego rolnika, który przyczynić się musi w znacznej mierze do racyonalnej odbudowy i odrodzenia krajn.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 6), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Anton Władysław, 13 p. p. 12 k., z Krakowa, 1887, w niewoli rosyjskiej.

Bochenek Julian, 4 bat. strzelc. 2 k., z Ołpin, 1894, zaginął 20 lipca 1915. Bosy Ludwik, 77 p. p. 3/XX k., z Raty, 1897, zaginął 28 czerwca 1916.

Czukwiński Piotr, 77, p. p. 8 k., z Chyrowa, 1893, zaginął 28 czerwca 1916.

Dąbrowski Daniel, 36 p. obr. kr. 1 k., z Białki, 1896, w niewoli rosyjskiej. Dębiak Józef, 17 p. obr. kr., z Miechocina, 1895, w niewoli rosyjskiej. Długosz Wojciech, frajter, 57 p. p. 8 k., umarł 16 lipca 1916 w przenośnym szpitalu 3/1; pochowano go w Stojanowie, grób 178. Drab Michał, 20 p. p. 6 k., ze Skrzydlnej, 1879, zaginął między 18 a 22 maja 1915. Dudek Stanisław, 13 bat. strzelc., zaginął. Dudziak Antoni, 57 p. p. 16 k., z Ponikwi, 1883, był ranny w grudniu 1915.

Falandysz Walenty, 90 p. p. 4 k., z Woli Dalszej, 1889, był chory i 12 kwietnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Opawie do komendy stacyjnej tamże. Feliks Kazimierz, 1 p. leg. 3 k., zaginął 6 lipca 1916.

Gajdosz Władysław, 58 p. p. 14 k., z Dźwiniacza, 1896, był chory i 8 sierpnia 1916 przybył do rez. szpitala w Jagerndorf. Gałuszka Andrzej, 56 p. p. 16 k., z Czańca, 1888, w niewoli, Nerechta, gub. kostromska. Gargula Jan, 20 p. p. 1 k., z Lipnicy Wielkiej, 1885, był chory i 15 marca 1916 udał się ze szpitala w Bad Pöstyen do własnego oddziału rekonwalescentów. Gargula Jan, 20 p. p. 8 k., z Librantowej, 1891, był ranny w rękę i 1 września 1916 przybył do rez. szpitala w N. Sączu. Góra Jan, 16 p. p. 1 k., z Kaczyny, 1886, zabity 12 października 1915. Górowski Piotr, 20 p. p. 11 k., z Lipia, 1894, zaginął 29 grudnia 1915. Grabowiecki Karol, 10 p. obr. kr. 8 k., z Doliny, 1895, był ranny w prawą nogę i 7 listopada 1916 przybył do szpitala fort. Nr. 2 w Krakowie.

Indyk Franciszek, 40 p. p. 7 k., z Cyranki, 1888, był chory i 10 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kgl. Weinberge; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

Jarck Jakób, 13 p. lszt. 1 k., z Krzyża, w niewoli. Jednoróg Józef, 18 bat. strzelc. 2 k., zaginął.

Kalicki Jan, 40 p. p. 10 k., z Sadkowej Góry, 1880, zaginął między 1 a 8 kwietnia 1915. Kamikowski Jan, 2 p. ul. 3 esk., z Piotrkowic, 1892, zaginął 16 lipca 1916. Kędziora Adam, 56 p. p. 8 k., z Zebrzydowic, 1897, był chory i 5 stycznia 1916 przybył do rez. szpitala z Znaim; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Klęk Józef, 57 p. p. 9 k., ze Złotej, zabity między 18 stycznia a 18 marca 1915. Kiapkowski Jan, 10 p. p. zaginął. Kobisz Augustyn, 20 p. p. 5 k., ze Strzeszyna, 1891, był ranny w grudniu 1915. Kokoszka Aleksander, 95 p. p., z Kurowa, 1894, w niewoli. Kukulski Franciszek, 34 p. obr. kr. 2 k., z pow. przeworskiego, 1879, w niewoli rosyjskiej. Kulec Franciszek, 56 p. p. 12 k., z Pietrzykowic, 1887, był ranny w brzuch i 7 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pozsony; odtąd biuro nic o nim nie wie. Kurek Łukasz, 14 bat. strzelc., z Bóbrki 1895, w niewoli, Petropawłowsk, prow. akmolińska.

Lach Wincenty, 45 p. p. 2 k., z Koszarawy, 1889, w niewoli, Orłow, gub. wjacka.

Mamczarski Józef, z Krakowa, w niewoli, Kainsk, gub. tomska. Michałowski Andrzej, 32 p. lszt. 1 k., ze Strzelc Wielkich, 1874, ranny. Mucha Franciszek, 19 p. obr. kr. 2 k., z Bereski, 1895, w niewoli rosyjskiej. Mucha Feliks, 13 p. p. 3 k., z Pysar, 1889, zabity.

Pabis Michał, 89 p. p., lat 28, wzięty do niewoli rosyjskiej, zmarł 22 czerwca 1916 na suchoty w szpitalu w Kostronie. Pasławski Józef, 36 p. obr. kr. 3 k., był chory i 11 listopada 1916 udał się ze szpitala w Opawie do oddziału dla rekonwalescentów. Pawlina Jan, 57 p. p. 4 k., z Wielkiej Wsi, 1884, był chory i 7 listopada 1916 udał się ze szpitala w Nagyszöllős do Bad Pavel w Marmaros Sziget. Piasecki Karol, 1 p. artyl. leg. polskich 1 bat., z Zatora, 1897, był chory na tyfus i 4 listopada 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Wadowicach na punkt zborny do Krakowa. Piątek Stanisław, 32 p. lszt., 1887, był chory i 7 listopada 1916 przybył do rez. szpitala w Mödling. Postrożny Józef, 20 p. p. 3 k., ze Starej Wsi, 1872, był chory i 1 listopada 1916 przybył do rez. szpitala w Villach. Pyrcz Józef, 16 p. obr. kr., z Podegrodzia, 1894, zaginął między 8 a 16 czerwca 1916.

Racławski Kazimierz, 3 p. leg. 2 bryg., zaginął 6 lipca 1916. Repić Józef, 13 bat. saperów, ze Sielca, 1896, był chory i 12 listopada 1916 przybył do epidemicznego szpitala w Nrsadin koło Vukovár. Rogawski Stanisław, 45 p. p., jednor., z Uherców, 1898, umarł na gruźlicę płuc 14 listopada 1915 w wojskowym szpitalu w Sanoku. Rypalski Mieczysław, 13 p. p. z Krakowa, 1895, zaginął między 27 lutego a 10 marca 1915 roku.

Świerk Józef, 32 p. lszt. 8 k., z Kasiny, 1875, w niewoli włoskiej, w Marsala. Schiller Henryk, 34 p. obr. kr. 11 k., z Hussowa, zaginął między 16 a 20 września 1915.

Tomiak Jan, 56 p. p. 17 k., z Andrychowa, 1894, był chory i 12 maja 1916 udał się ze szpitala w Wiedniu do oddziału rekonwalescentów swego pułku. Trojan Antoni, 57 p. p. 10 k., z Lubczy, 1897, ranny.

Ulak Jan, 17 p. lszt., z Krasnego, 1880, w niewoli rosyjskiej, Soligalicz, gub. kostromska.

Walamus Jan, 6 p. uł. 1 esk., z Gorliczyny, 1886, zabity między 17 a 20 sierpnia 1916. Wilkołek Franciszek, 56 p. p. piekarnia dywiz., z Jaworzyny, 1867, był chory i 7 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Huszt.

Zubrzycki Jerzy, 16 p. obr kr. 4 k., z Krakowa, 1884, zaginął 15 czerwca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze niema dotąd żadnej wiadomości:

Bobik Bazyli, 77 p. p. Dyl Antoni, 17 p. obr. kr. Frąś Tomasz 16 p. obr. kr. Gajewski Karol, 13 p. p. Goleń Andrzej, 57 p. p. Juchan Henryk. Klarowicz Andrzej, 57 p. p. Kobisz Józef, 20 p. p. Kokorudz Michał 4 bat. strzelc. Kulec Karo, 56 p. p. Kułyk Jan, 33 p. obr. kr. Kupa Józef, 33 p. obr. kr. Kuraś Karol, 32 p. obr. kr. Kusiak Wojciech, 57 p. p. Łątka Antoni, 500 bat. lszt. Łyko Michał, 10 p. p. Marzec Jan, 40 p. p. Meus Franciszek, 32 p. lszt. Mowczko Wasyl, 55 p. p. Pruchniak Franciszek, 95 p. p. Rowiński Stefan, 20 p. p. Słapa Antoni, 31 p. obr. kr. Smalarz Franciszek, 57 p. p. Smołkowski Jan, 20 p. p. Sysło Jakób, 16 p. obr. kr. Tracz Michał, 2 p. art. fort. Werewka Jan, 13 p. p.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie

przeniosła 1 6

swe biura na czas wojny

do Nowego Sącza

gmach Rady powiatowej.

Wzywa się

uczniów kraj. kursu dozorców drenarskich,

którzy w r. 1914 kurs ten we Lwowie ukończyli, aby celem wyznaczenia im terminu dla **złożenia egzaminu** głównego **bezzwłocznie** podali swój dokładny adres. Lwów, gmach sejmowy.

Lwów, dnia 1 grudnia 1916.

Dyrekcya
kraj. kursu dozorców drenarskich.

Kantyczki **zbiór kolend i pieśni** po 3 kor. do nabycia
w księgarni Maruszczaka w Leżajsku.

Skład Nut
G. Gebethnera i Spółki
Kraków, Rynek 23

poleca:

Msze i śpiewy kościelne na rozmaite głosy, wydań warszawskich, Pusteta, Coppenratha i innych.
Szkoły i preludya na organy. Utwory polskich kompozytorów na orkiestrę: dętą, smyczkową i salonową.
Wielki wybór kolend do śpiewu lub na sam fortepian.
Wszelkie tanie wydawnictwa. — Ekspedycya zamówień natychmiastowa, także za zaliczeniem pocztowem. 1—3

Baczność Rolnicy!

Każdą ilość słomy, siana, kartofli, kapusty główiastej i kiszonej, buraków pastewnych i ćwikłowych, marchwi, pietruszki, cebuli, czosnku, kminu, masła, sera, jaj, nierogaciznę, cielęta, bydło rzeźne i do chowu, wogóle wszelkie produkta rolne i gospodarcze, **kupuje i płaci najlepsze ceny Edward Róg w Jarosławiu, ul. Poniatowskiego 11.** 1—3

Leśnego kawalera na stół, poszukuje dwór Jawczyce, powiat Wieliczka. Wynagrodzenie według umowy. Zgłoszenia przyjmuje: **Ślusarczyk, Kraków,** ul. Lubomirskiego 39, II. p. 1—3



Maszyny

do szycia, do cerowania i hafta szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach śrutowych, a także maszyny do szewstwa i krawiectwa z fabryki saksońskiej Köhlera są do nabycia 2 0 tylko w składzie maszyn

Kazimierza Knebla w Jaśle, ul. 3-go Maja 265.

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancya. — Cenniki darmo i opłatnie. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

Kto ma do sprzedania tanio używane **pianino** (fisharmonię). **Kupię** każdej chwili. Andrzej Kuzera Falkowa, p. Bruśnik.

Księgarnia wysyłkowa I. Buchsbauma w Przywozie (Morawa).

Dzieła lekarsko-przyrodnicze i gospodarstwo domowe.

Ilustrowana książka kucharska czyli poradnik kucharski. Wybór najpraktyczniejszych i niezbędnych przepisów różnych potraw oraz pieczenia ciast i sporządzania soków i legumin. Z dodatkiem. **Nakrywanie do stołu i układanie serwetek w stosownej formie** Oprawne. Z przesyłką K 7·80.

Schmidt Henryk Dr. **Nasz weterynarz.** Poradnik gospodarski, hodowla, zapobieganie i leczenie koni, bydła, owiec, świń, kóz, psów, kotów i drobiu. Ze 100 rycinami. Z przesyłką K 4·50.

Bache Dr. med. **Nowy lekarz dla kobiet i doktór dla dzieci.** Złota książka dla familii i słownik środków domowych. Powszechnie zrozumiała, pouczająca książka dla kobiet i matek, dla rozpoznania chorób i użytku doświadczonych i tanich lekarstw i środków domowych. Z dodatkiem: Pierwsza pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach. Z przesyłką K 3·30.

Stosunki płciowe. Z przesyłką K 1·60.

Choroby płciowe u mężczyzn i kobiet, jego powikłania, zapobieganie i leczenie. Z przesyłką K 1·60.

Zboczenia płciowe w świetle nauki. Życie płciowe w najdawniejszej kolebce ludów w Indyach. Kult miłości. O rozwoju życia płciowego wogóle, fakta fizyologiczne. Zboczenia instynktu płciowego. Wpływ stosunków i wykroczeń płciowych na fizyczną i moralną istotę człowieka. Z przesyłką K 1·60.

Zielnik lekarski czyli opis ziół leczniczych z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z tablicami kolorowemi i drzeworytami. Z przesyłką K 6·80.

Zdrowe płuca. Oddychać — ale jak i dlaczego? wezwanie do niezbędnej dla każdego gimnastyki płuc (z 9 rys. w tekście), napisał A. P. Winkelmann, przełożył z 20 tysiąca Dr. J. D. Z przesyłką K 1·60.

Upławy i ich leczenie. Opracowane na podstawie szóstego wydania dzieła D-ra J. F. Albrechta i D-ra M. Birnbauma. Z przesyłką K 1·60.

Bezbolesny poród. Prof. Dr. M. Collins. Przepisy zachowania się podczas piąży celem uniknięcia bólu i niebezpieczeństw przy rozwiązaniu. Z przesyłką K 2·80.

Podręcznik analizy moczu. Dr. Rudolf Weil. Wykład popularny, za pomocą którego łatwo samemu rozpoznać choroby. Z 10 ilustracyami w tekście i jedną kolorową tablicą. Opracował Dr. J. D. Z przesyłką K 1·60. 2—4

Wysyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Księgarnia wysyłkowa I. Buchsbauma w Przywozie (Morawa).

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.